



POWIAT PRZYJAZNY  
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



# Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl) Nr 5 (88), maj-czerwiec 2008 ISSN 1643-0786

## 25-lecie Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu - str. 7



## Wielkie święto żeglarzy z "TRAMPA" str. 5-6

# Rodzinalia 2008

Z okazji Dnia Rodzicielstwa Zastępczego (22 czerwca) w stacji harcerskiej w Łazach odbyły się „Rodzinalia” - piknik integracyjny rodzin zastępczych z terenu powiatu koszalińskiego. Imprezę zorganizowało Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie we współpracy z koszalińskim Oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w ramach projektu systemowego „Pomocna dłoń plus”, finansowanego przez Europejski Fundusz Społeczny.



W sprawie DPS-ów do Trybunału?

# Trzy pytania do Romana Szewczyka, starosty koszalińskiego



**- Konwent starostów województwa zachodniopomorskiego popart pański wniosek w sprawie poprawy funkcjonowania domów pomocy społecznej w naszym regionie. Czy mógłby pan wyjaśnić o co konkretnie chodzi?**

## W numerze:

- 4 - (-), *Bezpieczna Rodzina*  
- Teresa Bochenek, *W Żydowie nie mieszkali Żydzi*
- 5 - Hilary Kubsch, *Wielkie święto Klubu Morskiego „Tramp” w Mielnie*
- 7 - (-), *Noc Świętojańska w Cetuniu*  
- Czesław Kuriata, *Wielka susza*
- 8 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka - II*
- 9 - Jerzy Żelazny, *Moje memuary - Tiorkin*
- 10 - (-), *„Prekursorzy współczesności - nowoczesna sztuka Koszalina (1945-2000)”*  
- Zbigniew Janiszewski, *Panie w wieku różańcowym*
- 11-20 - *Kroniki gmin*
- 21 - Jerzy Żelazny, *Dwie bułeczki*  
- Arkadiusz Janz, *Rzecznik konsumentów radzi - Zadatek czy zaliczka*
- 22 - Lech Fabiańczyk, *Kręgi powrotu - cz I*
- 23 - Maria Hudymowa, *Z Nowogródką przez Czelabińsk do Koszalina*
- 24 - Hilary Kubsch, *Sekrety królewskiej gry*
- 25 - Hilary Kubsch, *Zmagania na szachownicach*
- 26 - (-), *Aura astrologii*  
- Zygmunt Królak, *Ukradli planetę*
- 27 - (-), *Zabawa i rywalizacja - impreza w Żydowie*

- Problem finansowania domów pomocy społecznej w naszym powiecie jest szczególnie dokuczliwy. Jesteśmy w połowie roku budżetowego, a już niektóre placówki zgłaszają nam, deficyt środków na bieżącą działalność. Do tego dochodzą katastrofalnie niskie płace pracowników dps-ów, przy jednocześnie bardzo wysokich wymaganiach standaryzacyjnych, jeśli chodzi o zatrudnienie. Na razie ratujemy się pracownikami interwencyjnymi, jednak coraz trudniej będzie utrzymać wysoko wykwalifikowaną kadrę i zwiększać zatrudnienie przy oferowanych płacach. Na terenie powiatu mamy aż 6 domów pomocy różnego typu, stąd na ich utrzymanie i standaryzację musimy przeznaczać duże środki, nie mając wsparcia z zewnątrz.

Tymczasem z uzyskanych informacji, pochodzących z wydziałów polityki społecznej urzędów innych województw wynika, że średnia kwota dotacji na jednego mieszkańca jest w każdym regionie inna, a tak się składa, że w zachodniopomorskim - najniższa. Nasza średnia to 1391 zł, a dla porównania w warmińsko-mazurskim to 1508, kujawsko-pomorskim - 1481, w wielkopolskim 1486, zaś w małopolskim 1484 zł. Uznaliśmy, że to narusza zasady sprawiedliwości społecznej i jest niezgodne z prawem. Dlatego podniosłem ten problem na posiedzeniu konwentu starostów i mój wniosek, by coś z tym zrobić, uzyskał poparcie.

## **- W jakiej formie konwent wyraził to poparcie i co z niego wynika?**

- Konwent przyjął stanowisko, w którym popiera moje działania zmierzające do wystąpienia przez Radę Powiatu w Koszalinie do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności art. 87 ustawy z dnia 13 listopada 2003 roku o dochodach samorządu terytorialnego z art. 167 Konstytucji RP. Ponadto konwent uznał za konieczne pilne dokonanie zmian w domach pomocy społecznej w celu poprawy ich funkcjonowania. Najważniejsze postulaty to: wprowadzenie zmian dotyczących finansowa-

nia dps-ów zapewniających pełne zabezpieczenie przez wojewodów środków finansowych na ich prowadzenie, opracowanie jednolitych kryteriów dla wszystkich województw, ustalanie miesięcznego kosztu utrzymania mieszkańca co najmniej 4 razy w roku, zapewnienie usług pielęgnarskich finansowanych przez NFZ, odejście od standaryzacji zatrudnienia oraz w zakresie minimalnej powierzchni na jednego mieszkańca (nasza propozycja to zapis: od 5 m<sup>2</sup>).

## **- Czy jest szansa na zmiany systemowe w funkcjonowaniu domów pomocy społecznej, które w sposób trwały rozwiązałyby obecne problemy?**

- Na to oczywiście liczymy, dlatego zainteresowaliśmy sprawą zarówno posłów z naszego terenu jak i Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Pierwsze efekty już są. Niedawno otrzymałem pismo podpisane przez Krystynę Wyrwicką, dyrektora Departamentu Pomocy i Integracji Społecznej. Ministerstwo Pracy podzieliła naszą opinię o niedoskonałości mechanizmu ustalania dotacji na mieszkańca domu pomocy społecznej. Pani dyrektor informuje, że minister pracy zwrócił się do ministra finansów z prośbą o zmianę tych zasad i stworzenie możliwości dotowania do pełnego kosztu utrzymania, a nie jak dotychczas do średniej wojewódzkiej. Jednak w odpowiedzi minister finansów poinformował, że propozycje zmian w zakresie zasad finansowania jednostek samorządu terytorialnego powinny być rozpatrywane w ramach prac nad reformą administracyjną, nad której dokończeniem rząd rozpoczął pracę na początku bieżącego roku. Jest więc światło w tunelu.

Tymczasem nasz głos wyrażony poprzez konwent zabrzmiał na tyle donośnie, że został usłyszany m.in. przez wojewodę zachodniopomorskiego, który doraźnie postanowił zasilić placówki znajdujące się w najtrudniejszej sytuacji dodatkowymi środkami. M.in. Nowe Bielice otrzymają ponad 260 tys. zł., Żydowo ponad 140 tys., zaś Bobolice około 67 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z niewykorzystanych miejsc w domach na terenie województwa oraz częściowo ze składek na ubezpieczenie zdrowotne. To nie rozwiązuje problemu, ale pozwala załatać bieżące potrzeby.

**- Dziękuję za rozmowę**

**Tadeusz Życzyński**

## Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

**Wydawca:** Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

**Redagują:** Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

**Druk:** Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922

# Bezpieczna Rodzina

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie uzyskało środki w ramach Rządowego Programu Ograniczenia Przestępczości i Aspołecznych Zachowań "Razem Bezpieczniej" na realizację projektu pod nazwą "Bezpieczna Rodzina". Przedsięwzięcie ruszyło w kwietniu bieżącego roku. Uczestniczy w nim poza PCPR-em siedem gmin powiatu koszalińskiego: Będzino, Biesiekierz, Bobolice, Manowo, Polanów, Sianów i Świeszyno.

Jednym z elementów projektu jest prowadzenie szerokiej akcji edukacyjnej wśród mieszkańców powiatu koszalińskiego. Powołany został m.in. Powiatowy Zespół Interdyscyplinarny, koordynujący pracę powiatowych i gminnych służb działających na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie. We wszystkich gminach uruchomiono Gminne Punkty Poradnictwa Przeciw Przemocy. Adresatem programu są przede wszystkim osoby dotknięte przemocą.

Jak do nich dotrzeć, jak pomóc im uporać się ze swoimi problemami w środowisku rodzinnym, rówieśniczym, otoczeniu społecznym czy zawodowym? Na te i wiele innych pytań dotyczących zagadnień przemocy rozmawiali przed-



stawiciele różnych instytucji i organizacji zajmujący się na co dzień pomocą społeczną w gminach powiatu koszalińskiego. Dwudniowe szkolenie (17-18 czerwca) z udziałem m.in. eksperta prof. **Zbigniewa Tarkowskiego** zorganizowało Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie. Z ramienia władz powiatu dyskusji przysłuchiwał się wicestarosta koszaliński **Andrzej Leśniewicz**.

Ziemia koszalińska od podszewki

## W Żydowie nie mieszkali Żydzi

Żydowo to miejscowość położona na południe od Polanowa przy drodze do Bobolic. Najstarsze ślady bytności człowieka na tym terenie sięgają neolitu (3000 - 1700 lat p.n.e.). Następne etapy aktywności ludzkiej wiążą się z kulturą łużycką, pomorską oraz Gotów. Najwięcej śladów archeologicznie odnaleźli z czasów wczesnośredniowiecznych.

Nad północno-zachodnimi brzegami jeziora Kwiecko (dawniej Żydowskiego) osiedlili się Słowianie. Grody były obiektami obronnymi, ufortyfikowane w system wałów i fos dając bezpieczne schronienie. W bukowym lesie odkryto cmentarzysko kurhanowe z 22 grobowcami kurhanowymi umocnionymi kamieniami i wysokimi ponad metr. W Kępinach odnaleziono grobowiec miejscowego "wielmoży" zaopatrzonego w skandynawski miecz. Znalaziono również kultową rzeźbę kamienną świadczącą o znaczącym ośrodku religijnym nad jeziorem Kwiecko. Ostatnio odkryto tu najstarszy most w Polsce, pochodzący z 937 roku.

W Żydowie nigdy nie mieszkali Żydzi. Nazwa wsi pochodzi ze zniekształconej formy kaszubskiego przymiotnika "rzódziej" określającego miejsca grząskie i "rzadkie". Okolice Żydowa to duży kompleks leśny obejmujący niemal wszystkie typy siedliskowe lasów, różnego rodzaju tereny podmokłe oraz niezwykle malowniczy kompleks źródłkowy położony wzdłuż krawędzi doliny Radwi a także wiszące torfowiska.

Najstarsza wzmianka pisana o tych okolicach pochodzi z 1321 roku, wówczas to Piotr Święca, założyciel Polanowa dokonał zapisów na rzecz klasztoru cystersów w Pelplinie, darując im jeziora: Bobęcińskie, Kamienne i Żydowskie wraz z 500 ha grun-

tów wokół nich. W XV w. był tam majątek rycerski rodziny Woedtke. W 1507 roku rodziny Lettowów i Ramelow toczyły spory z klasztorem w Bukowie Morskim o prawa do wsi i sąsiedniego jeziora Bobęcińskiego.

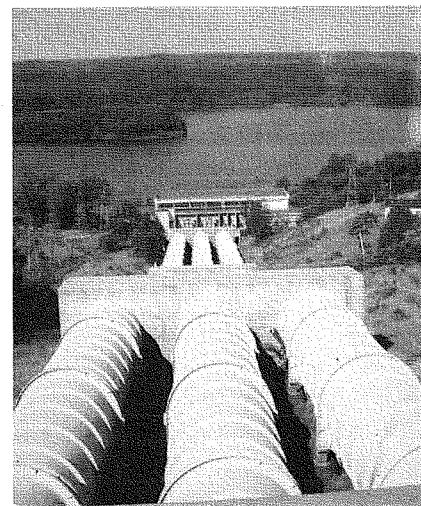
Jakkolwiek parafia w Żydowie istniała już w XV wieku, to kościół, który możemy dziś oglądać, pochodzi z XVIII stulecia. Jest to świątynia pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. Kościół ryglowy wypełniony cegłą, salowy z prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Wieża od strony zachodniej wtopiona jest we fronton, zwieńczona drewnianą latarnią. W 1959 od strony południowej dobudowano nową kruchtę. Budowla ma strop drewniany, dach dwuspadowy, dawniej kryty dachówką, obecnie blachą ocynkową. Wystrój wnętrza wykonany został z modrzewia. Na ołtarzu znajduje się obraz Najświętszej Marii Panny, a po obu stronach mniejsze obrazy przedstawiające jej życie od zwiastowania do śmierci krzyżowej Jezusa. Przy kościele na przedwojennym obelisku, dawniej upamiętniającym poległych w I wojnie światowej umiesz-

czono tablicę ku czci osób walczących z hitleryzmem. W 2000 roku na ścianie kościoła umieszczono tablicę o treści: "Przed Bogiem wszyscy ludzie są równi". Tekst napisany jest w języku polskim i niemieckim.

W latach międzywojennych działała w Żydowie szkoła szybowcowa, która szkoliła niemieckich pilotów. W czasach współczesnych miejscowość zyskała sławę dzięki wybudowaniu w jej okolicy (lata 66-71) elektrowni szczytowo-pompowej, wykorzystującej różnicę poziomu dwu jezior - Kamienne i Kwiecko (82 m). Oba akweny połączono otwartym kanałem oraz ciągiem wielkośrednicowych rur. Pomysł wykorzystania różnicy poziomów jezior powstał już w latach trzydziestych XX wieku.

Jezioro Kwiecko posiada oprócz malowniczego widoku, duże walory faunistyczne, bogactwo różnych gatunków ryb. Od 2004 roku w Żydowie istnieje stowarzyszenie popularyzujące dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze tych okolic "U źródła Radwi".

**Teresa Bochenek**  
fot. autorki



# Wielkie święto żeglarzy KLUBU MORSKIEGO „TRAMP” Mielno

Klub Morski "Tramp" Mielno 17 maja br. uroczysto obchodził swoje 60. urodziny. Na placu apelowym, na terenie przystani, zebrała się elita polskiego żeglarstwa, dostojni Goście, zawodnicy Młodzieżowego Klubu Regatowego "Tramp" i publiczność.

Dokonano wciągnięcia bandery na maszt. Zaszczytu tego, w poczcie sztandarowym, dostąpili najmłodszy adept żeglarstwa z MKR TRAMP: **Filip Kazuła** - członek kadry narodowej w kl. Cadet (zajął I miejsce w edycji Pucharu Europy kl. Cadet 2008, był uczestnikiem MŚ w ubiegłym roku), **Zuzanna Laskowska** - członek kadry narodowej kl. Cadet (srebrny medal MP w ubiegłym roku, brązowy medal na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w roku ubiegłym, II miejsce w regatach z cyklu Puchar Europy w br.), **Maciej Pezała** - członek kadry narodowej w olimpijskiej kl. Fin, (brązowy medal MP w kl. OKD, IV miejsce na MŚ juniorów w tej klasie).

Po tej doniosłej chwili kpt. **Jerzy Borowski**, sekretarz Klubu, złożył meldunek sekretarzowi generalnemu Polskiego Związku Żeglarskiego **Zbigniewowi Stosio** o gotowości KM "Tramp" do rozpoczęcia sezonu żeglarskiego 2008. Po czym komandor Klubu **Maciej Polakowski** powitał gości, a wśród nich, m.in.: **Stanisława Gawłowskiego**, posała i wiceministra ochrony środowiska, **Zbigniewa Stosio**, sekretarza generalnego PZZ, **Jerzego Burejko**, sze-

fa szkolenia PZZ, **Jana Krawczuka**, wicemarszałka woj. zachodniopomorskiego, **Romana Szewczyka**, starostę powiatu koszalińskiego, **Tomasza Czuczaka**, przewodniczącego Rady Miasta Koszalina, **Zbigniewa Choińskiego**, wójta gminy Mielno, **Lecha Wiśniewskiego**, prezesa Okręgowego Koszalińskiego Związku Żeglarskiego, **Bogusława Gaczkowskiego**, wiceprezesa ds. sportu Zachodniopomorskiego Związku Żeglarskiego, kpt. **Romana**

**Paschke**, członka KM "Tramp", którego słuchacze w plebiscycie Radia Koszalin uznali za najlepszego żeglarza minionego stulecia, kpt. **Zbigniewa Druźbę**, jednego z najstarszych członków naszego Klubu.

Minutą ciszy uczczono pamięć kolegów żeglarzy, którzy odeszli na wieczną wachtę.

Ta imponująca uroczystość, zorganizowana przez jeden z najlepszych Klubów Żeglarskich w Polsce, zainaugurowała sezon żeglarski "Trampa". Uczczono 60-lecie powstania Klubu oraz odbyły się Regaty Wojewódzkiej Olimpiady Młodzieży w klasach Optymist, Cadet, 420 i OKD.

Po dwudniowych zmaganiach, w których uczestniczyło 30 jachtów, w punktacji klubowej zwyciężył MKR "Tramp" Mielno przed ŻMKS "Orleń" Szczecinek i UKS "Tramp" Koszalin.

Miłym akcentem imprezy było wręczenie odznaczeń, wyróżnień i upominków. Z rąk wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego **Jana Krawczuka** złote odznaki Gryfa Zachodniopomorskiego otrzymali: KM TRAMP oraz **Lech Wiśniewski** i kpt. **Zbigniew Druźba**, a srebrne: kpt. **Jerzy Borowski** i kpt. **Marek Rzemieniewski**.

Starosta koszaliński **Roman Szewczyk** odznaczył Klub medalem *Za zasługi dla powiatu koszalińskiego*, a przewodniczący Rady Miejskiej w Koszalinie **Tomasz Czuczak** wręczył, od prezydenta Koszalina **Mirostawa Mikietyńskiego**, *Medal za zasługi dla Koszalina*.

Wśród wyróżnionych przez Koszaliński Okręgowy Związek Żeglarski odznaką Działacz Żeglarstwa Koszalińskiego byli między innymi: kpt. **Ryszard Wabik**, **Andrzej Dębiec**, **Bogdan Warchołowski**, **Bogusław "Jerzy" Bogusławski**, **Krzysztof Fiodorow**, kpt. **Zbigniew Bobiński**, kpt. **Sławomir Pikusa**.

Odznaki 60-lecia KM TRAMP otrzymali seniorzy, z prawie 60-letnim stażem w Klubie: **Remigiusz Berner**, kpt. **Zbigniew Druźba**, **Zbigniew Machnowski**, **Waldemar Krężelewski**, **Artur Miśiek**, **Zenon Gronowski**.

Zebrani na uroczystości wysłuchali skrótovej historii "Trampa", którego początek zrodził się latem 1945 roku, gdy koszalińscy harcerze zaczęli pływać na starych bączkach i kajakach po stawie miejskim.

We wrześniu tego roku przeniesiono harcownicę do Mielna, na teren dzisiejszej przystani, będącej wówczas w opłakanym stanie, gdzie zastali zniszczony pomost i kilka prawie zatopionych żaglówek. Nie przerazili się tym, energicznie przystąpili do porządkowania terenu i remontu dwóch jachtów: "Lech" i "Korsarz". Z takim dobytkiem już w październiku 1945 roku nastąpiło otwarcie przystani i podniesienie bandery.



ciąg dalszy na str. 6

# Wielkie święto żeglarzy KLUBU MORSKIEGO „TRAMP” Mielno

ciąg dalszy ze str. 5

Takie były początki Klubu Morskiego "Tramp" w Mielnie. Oficjalną datą powstania Klubu jest 20 czerwca 1948 r., pod nazwą Jacht Klub **Gryf** i znajdował się w strukturach Ligi Morskiej. Od 1953 r. podlegał z kolei Lidze Przyjaciół Żołnierza, a następnie Lidze Obrony Kraju. Nietawne były to czasy, jednak Klub przetrwał wszelkie zawirowania. W latach 60. posiadał ponad 100 jednostek pływających. Organizowano rejsy śródlądowe po Dunaju, do Bratysławy, Russe.

Dynamiczny rozwój Klubu był zasługą Lecha Wiśniewskiego, wieloletniego Komandora Klubu, pełniącego wówczas funkcję wiceprezesa Polskiego Związku Żeglarskiego.

Powołano Społeczny Komitet Budowy Jachtu Morskiego, dzięki czemu został zbudowany s/y "Wojewoda Koszaliński" (typ Riegel, kadłub stalowy, 100 m<sup>2</sup> żagli). Pierwszy rejs odbył się w 1976 roku, trwał od 20 kwietnia do 12 października, w ramach Operation Sail - do Nowego Jorku - z okazji 200-lecia Stanów Zjednoczonych. Pierwszym dowódcą był kpt. **Bronisław Szmid**. W marcu 1982 r. jacht z kpt. **Ryszardem Wabikiem** opłynął przylądek Horn, za co kapitan otrzymał prestiżową nagrodę "Rejs Roku 1982".

Dużą pomysłowością i pracowitością wykazali się działacze "Trampa" - przeznaczony na opał jacht s/y "Pietrek", rok budowy 1937, został wyremontowany i w 1988 r. ponownie wyszedł w morze.

Wynikiem dobrej współpracy Klubu "Tramp" z dyrektorem Zakładu Wychowawczego **Leszkiem Fukietem** i zaangażowania (obecnie) kpt. **Jerzego Borowskiego** był trzytygodniowy rejs z wychowankami do NRD w roku 1988, a w 1991 r., w rejsie do Kłajpedy, wśród załogi byli wychowankowie "poprawczaka". Była to skuteczna forma resocjalizacji tej młodzieży. Obecnie s/y "Pietrek" stoi na nabrzeżu "Trampa" jako zabytek.

Na "Wojewodzie Koszalińskim" przez wiele lat odbywały się rejsy w ramach "morskiego wychowania młodzieży", eksploatacja tego jachtu jest intensywna, trwa już 33 rok. Żeglarze "Trampa" będąc na wyspie Sandy Cay, w archipelagu Bahama, latem 1995 r., postanowili utworzyć wymarzoną jeszcze w latach sześćdziesiątych w Mielnie Karaibską Republikę Żeglarską. Założycielami byli: **Andrzej Piotrowski**, **Lech Wiśniewski**, **Kuba Duczkiewicz** i **Bogusław Linda**.

W 50. rocznicę Klub został uhonorowany "Srebrnym Sekstansem"

W ramach Klubu Morskiego "Tramp" działa Młodzieżowy Klub Regatowy, w którym pod kierownictwem trenera **Ryszarda Bryzka** młodzi żeglarze zdobywają medalowe pozycje na mistrzostwach Polski i w regatach regionalnych w kraju i za granicą.

W całej historii istnienia Klub traktował szkolenie i wychowanie młodzieży jako jedno z najważniejszych działań. Obecnie na kurs na stopień żeglarsza uczęszcza 40 osób. Ze względu na duże zainteresowanie żeglarstwem jesienią br. będzie zorganizowany drugi kurs dla kandydatów na wilki morskie. Godnym uwagi osiągnięciem Klubu jest wyszkolenie dotychczas kilku tysięcy osób na stopień żeglarsza, 20 sterników morskich, 15 instruktorów żeglar-

stwa, 2 instruktorów technicznych PZZ i 15 kapitanów jachtowych.

Przed nami nowe wyzwania, chcemy, aby Klub Morski Tramp był nadal pożyteczny dla młodzieży i sympatyków żeglarstwa, nie lękamy się pokonywania trudności - mówi komandor **Maciej Polakowski**. W najbliższym czasie konieczny jest remont pomostu, zamierzamy zakupić lub rozpocząć budowę nowych jachtów śródlądowych. Rozważamy także możliwość budowy następnego "Wojewody Koszalińskiego".

Zarząd Klubu - sami świetni działacze: komandor **Maciej Polakowski**, kpt. **Jarosław Jaśkiewicz**, wicekomandor kpt. **Jerzy Borowski** - sekretarz, **Andrzej Kierzek** - skarbnik, **Marek Rzemieniewski** - przewodniczący Komisji Rewizyjnej i były komandor Klubu.

Jestem przekonany, że tak zahartowane w "boju", doświadczone i kompetentne osoby realizują ambitne zadania, tym bardziej że Klub ma wielu przyjaciół i (jak sądzę) mogą liczyć na ich pomoc.

**Hilary Kubsch**

fot. Anna Klukowska-Bąkowska, Anna Rzemieniewska, Hilary Kubsch



## Noc Świętojańska w Cetuniu



Dom Pomocy Społecznej w Cetuniu świętował dwudziestopięcioletnie działalności. Z tej okazji, 21 czerwca w placówce odbyło się uroczyste spotkanie mieszkańców, pracowników i zaproszonych gości. Najliczniejszą grupę uczestników stanowili podopieczni i ich opiekunowie z zaprzyjaźnionych placówek pomocy społecznej z terenu województwa zachodniopomorskiego. W jubileuszowym pikniku udział wzięli także przedstawiciele władz, m.in. posełka **Danuta Olejniczak**, wicemarszałek sejmiku wojewódzkiego **Jan Krawczuk**, starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, przewodniczący Rady Powiatu **Dariusz Kalinowski**, a także radni powiatowi.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kaplicy domu. Później gospodarze prezentowali swoją placówkę a mieszkańcy własny dorobek artystyczny. Po południu impreza kontynuowana była w parku przed budynkiem. Wspólne śpiewanie i tańce przy grillu zwińczyło tradycyjne puszczanie wianków w "Noc Świętojańską".

Warto dodać, że było to kolejne przedsięwzięcie o charakterze integracyjnym w środowisku osób niepełnosprawnych w powiecie koszalińskim, finansowane przez Europejski Fundusz Społeczny w ramach projektu systemowego "Pomocna dłoń plus", którego liderem jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie.



Czesław Kuriata  
Opowiadania najkrótsze

## Wielka susza

Działo się to jeszcze wtedy, gdy wczasby były bezpłatne, a przyjeżdżali na nie ludzie nie tylko z miasta, ale i ze wsi. Nie zapomniał nigdy rolnika w podeszłym wieku, z którym kilkadziesiąt lat temu byłem na tym samym turnusie nad morzem. Człowiek ten unikał innych, zawsze przebywał samotnie. Był wciąż ponury, mimo iż wszyscy cieszyli się z pięknej, upalnej pogody. Ani razu nie pojawił się na jego twarzy uśmiech. Patrząc na ludzi wzrokiem przenikliwym, z wyraźną dezaprobatą. W jego spojrzeniu nie było jednak nienawiści, raczej wielkie zadziwienie. Mimo iż starał się on nie zwracać na siebie uwagi, szybko, dzięki swemu dziwnemu zachowaniu się, wzbudzał swoją osobą coraz większe zainteresowanie wczasowiczów. Najpierw mówiono, że to jakiś pomyłony, jeżeli podczas straszliwej spiekoty ani razu nie wyszedł na plażę, a co więcej często paraduje w garniturze i pod krawatem. Potem rozeszła się plotka, że on tylko udaje prostego chłopca, a naprawdę jest człowiekiem nastanym przez milicję jako wywiadowca. Dodawano przy tym, że już nawet dwóch wczasowiczów, którzy mieli coś na sumieniu, uciekło z wczasów. Tak czy inaczej, człowiek ten intrygował wszystkich do żywego. Część wczasowiczów, bez względu na to, czy to chory psychicznie, czy nastany, na wszelki wypadek

usiłowała go unikać. Nie mogli jednak zrobić tego tylko ci, którzy razem z nim siedzieli podczas posiłków, do których i ja należałem. Rozmowy przy naszym stole stawały się z każdym dniem coraz mniej normalne, coraz mniej beztroskie.

- Tak pięknego lata już nie było u nas z dziesięć lat - ktoś z nas powiedział któregoś dnia w czasie obiadu.

Stary spojrzał ponurym wzrokiem na mówiącego te słowa.

- Nie ma się z czego cieszyć, tak nieczęstej suszy nie było u nas dwadzieścia lat - odpowiedział nasz dziwny wczasowicz podnosząc głos, jakby po to, aby wszyscy go wszyscy w stołówce usłyszeli.

Przy naszym stole nikt się już nie odezwał.

Odtąd obserwowałem starego człowieka z podziwem i uznaniem. To, że zapanował nad wszystkimi to mało, on wszystkich począł tyranizować. A przecież to prosty stary chłop, bowiem podobnie jak i ja, większość nie wierzyła w jego tajemną misję.

Po jakimś czasie zaczęto mu nadskakiwać.

- Proszę, może dołożyć panu sałatki? - zapytał wczasowicz ze Śląska.

- Niech pan martwi się o siebie, bo po takiej suszy... - usłyszeliśmy ponurą, zawieszoną w tonie odpowiedź.

Po dziesięciu dniach turnusu w nocy spadł deszcz. Przy śniadaniu wszyscy przy naszym stoliku patrzyli na starego śmiejąc, z wyraźną ulgą, jakby to właśnie dzięki nim nareszcie popadało.

W tym właśnie dniu dziwny wczasowicz po raz pierwszy od przyjazdu, ruszył na plażę. Poszedłem za nim i ulokowałem się kilka kroków obok. Nas bohater zachowa-

wał się jakby mnie nie zauważał. Po raz pierwszy rozebrał się do pasa, jakby nareszcie zamierzał się opalać. Z każdą minutą słońce coraz mocniej przypiekało.

- Dzień dobry panu - powiedziałem przysuwając się w jego stronę.

- Dzień dobry - odpowiedział smętnie, wyrwany z zadumy - Chociaż, między Bogiem a prawdą, i ten wcale nie lepszy od poprzednich, straszliwy żar ciągle leje się z nieba. To prawdziwa kara boska.

Chwilę milczał ciężko łąpiąc powietrze.

- Przyjdzie nam pomierać z głodu, zboże jeszcze marniejsze od trawy, a w kłosach ani ziarenka. Słońce spaliło każdą roślinkę, a ziemia popękana ledwo dyszy od tego żaru. Nawet dzisiaj, po deszczu, nie było ani kropli rosy, a kto widział ziemię o świcie bez rosy. . . Ja, panie, jestem ze wsi z dziada pradziada, i dlatego nijak nie mogę pojąć miastowych, a oni mnie też nie rozumieją. . . Chciałbym ich przeprosić. . .

Nie wierzyłem własnym uszom. Na chwilę zapadło milczenie. Morskie fale tego dnia były spokojne, przyciszone.

- Ja nie mam sumienia opalać się. . . - powiedział i w popłochu zaczął się ubierać - Ja myślałem, że nikt podczas takiej strasznej suszy nie ma prawa się opalać - mówił dalej jakby naprawdę usprawiedliwiał się przede mną - Teraz wiem, że oni niewinni, bo to miastowi. . .

Milczałem nie wiedząc co mam powiedzieć. Po chwili bez słowa odszedł i tego samego dnia wyjechał. Susza tego lata panowała jeszcze długo. Takiego nieurodzaju jak tamtego roku nie pamiętali najstarsi ludzie.

To było kilkadziesiąt lat temu. Czy dzisiaj są jeszcze tacy jak bohater tego opowiadania? Czy on był naprawdę nienormalny?

**W** listopadzie bieżącego roku obchodzić będziemy 90 rocznicę odzyskania przez nasze państwo niepodległości. Postacią najbardziej uosabiającą to wydarzenie jest marszałek Józef Piłsudski, albowiem jego działania stanowiły syntezę a zarazem kontynuację walk o wyzwolenie narodowe i społeczne rozpoczętych powstaniem kościuszkowskim w 1794 roku. Innymi słowy - to co Tadeusz Kościuszko rozpoczął, Józef Piłsudski ukończył. Cokolwiek by na ten temat nie sądzić, faktem jest, że tylko te dwie osoby obdarzone zostały zaszczytnym tytułem Naczelnika Państwa Polskiego.

Józef Piłsudski urodził się w roku 1867, kilka lat po klęsce powstania styczniowego 1863 roku. Był to okres wzmożonych represji względem Polaków. Tysiące powstańców cierpiało wraz z rodzinami katorgę zesłania na Syberii. Ich posiadłości zostały przejęte przez zaborców rosyjskich. Carat dążąc do odebrania Polakom resztek suwerenności, a także marzeń na jej odzyskanie oraz zmierzając do definitywnego zlikwidowania sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, zniósł nazwę "Królestwo Polskie" i zastąpił ją nazwą "Kraj Przywiślański" (Priswiskij Kraj). W latach 1866-1871 zlikwidowano tu wszystkie odrębne władze lokalne. Około 14 000 urzędników Polaków straciło pracę. Powołane na wzór Cesarstwa Rosyjskiego nowe urzędy podporządkowywały podległe mu ziemie polskie bezpośrednio centralnym ministerstwom w Petersburgu. Władze carskie realizując politykę represji, nie rozszerzyły na Kraj Przywiślański instytucji samorządu terytorialnego, ustanowionych w samej Rosji w latach 1864-1870. Sukcesywnie przy tym usuwały język polski z administracji, sądownictwa i szkół. Wszystkie dokumenty i szyldy sklepowe musiały być pisane w obu językach (rosyjskim i polskim). Od roku 1871 język rosyjski stał się przedmiotem obowiązkowym w szkołach elementarnych, a w 1885 r. stał się on już jedynym językiem wykładowym.

Rusyfikacja, zakaz głoszenia idei narodowych, dokuczliwy system policyjny, faktyczny zakaz zebrania i stowarzyszeń, wszechwładna cenzura, skrupowanie prasy oraz inne ograniczenia normalnego życia społecznego, miały niebagatelny wpływ na stan wiary Polaków w możliwość odzyskania niepodległości. O tym, jak trudno w takich warunkach było wykrzesać z siebie wolę walki, przekazuje następujący fragment wypowiedzi Józefa Piłsudskiego:

*Mówiłem o legendach, w których chowaliśmy się wszyscy my pogrobowcy ostatniego powstania naszego narodu. Wybrałem jako temat dwie główne legendy, te, które bodaj każdy człowiek musiał wchłaniać, tak bowiem były powszechne, działały tak sugestyjnie, a zatem tak silnie skazywały przez swój fałsz nie tylko samą historię 1863 r., lecz i dusze ludzkie następujących po powstaniu pokoleń*

*Fałsz bowiem był tak jaskrawy, tak rzucający się w oczy, że tylko trwożliwa niechęć do powtórzenia eksperymentu dziejowego powstania zdoła wyłumaczyć ten dziwoląg psychiczny i myślowy.*

*Dwie te bowiem legendy uczuciowo, psychicznie były sobie sprzeczne, natomiast skwapliwie je łączono ze sobą, jako*

*czynnik moralnego wychowania tysięcy i tysięcy ludzi, którzy nie byli urodzili się po powstaniu 1863 r. Z jednej strony więc prowadzono dziecko lub młodzieńca gdzieś w gęstwą lasu, by go wzruszyć zapomnianą mogiłą powstańca, by mu szeptem w ukryciu, nieraz z wyrzutem mówić, jak jest nie-*

## Myśli Marszałka

cz. II



*podobnym do swych ojców, gdy kłótnią przysparza domowi kłopotu, gdy nieopatrzny słowem zaczepia jakiś autorytet parafialny czy powiatowy. A obok tego głośno i nieustannie stwierdzano słowem, wzruszeniem ramion, pogardliwym lub niechętnym burknięciem wszystko, co było drugą legendą, legendą głupoty, szaleństwa, często wprost legendą zbrodni r. 1863 i jego ludzi w stosunku do nas, następujących pokoleń.*

*Osobiście tak często słyszałem te dwie legendy z jednych i tych samych ust, mieszczące się swobodnie w jednej i tej samej głowie, że nie wiem, czy jest bardziej powszechny i jednolity sąd o jakimkolwiek wypadku historycznym, jak właśnie te zjednoczone, a tak sprzeczne w sobie legendy o 1863r.. Więc szanować - szaleństwo? Więc czcić - głupotę? Więc kochać zbrodnię? Taki byłby wywód prosty i jasny z tego dziwoląga logiki uczciwej i moralnej. Któż z nas nie nasłuchał się kazań z powołaniem na r. 1863, czy to o niebezpieczeństwie młodego piwka, które się nie wyszumiało, czy to o złośliwej sprzeczności, jaka istnieje zawsze pomiędzy rzeczami szlachetnymi a tymi, które są rozumne i praktyczne?*

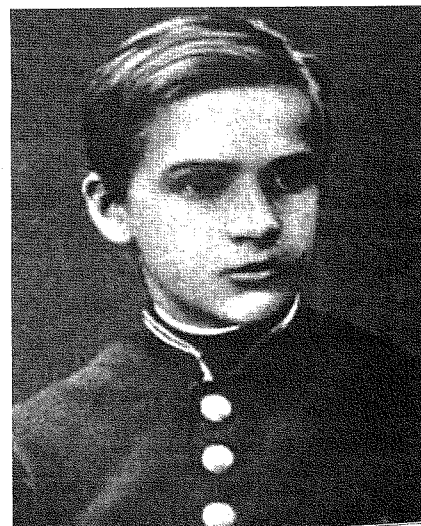
*Wcześniej też w moim życiu, może przez przekorną moją naturę, ciągnęło mnie do prób rozwiązania tej dziwnej dla mnie sprzeczności, jaka istniała w stosunku do*

*wypadków 1863r. W najdrobniejszym kątku życia społecznego Polski, w każdej kwestii poważniejszej, gdy ją chciał badać genetycznie, znajdowałem olbrzymi wpływ wypadków 1863r. Tymczasem w odpowiedziach, rzucanych o tych w wydarzeniach spotykałem zawsze, z wyjątkiem bardzo nielicznym, tę potworną sprzeczność legendy, wyznawaną publicznie. Niekiedy w odpowiedziach brzmiała jakaś niema twoga, która mi mówiła: "Nie pytaj, jest to szlachetne i piękne, ale zarazem głupie, nienawistne przekłete i tak już oczywiście niepraktyczne". Sąd ten, tak powszechny, zostawił swój głęboki ślad nie tylko w duszy tych, którzy nie byli świadkami powstania, lecz i w duszy wielu uczestników walk tej epoki. Spotykałem ich jeszcze w wielkiej ilości na wygnaniu na Syberii, spotykałem ich i potem, i nieraz wyczuwałem w nich wyraźną niechęć do rozmów na temat powstania, a często jakąś nieuleczalną gorączkę w stosunku do siebie, a jeszcze bardziej w stosunku do nas, nowego po nich pokolenia.*

Z powyższego wyznania wynika, że duchowe narodziny Piłsudskiego patrioty - takiego jak go dziś postrzegamy na pomnikach, były bardzo trudne. Zanim ukształtowała się w nim niezłomna wola walki o niepodległość Polski, wcześniej musiał stoczyć walkę wewnętrzną sam ze sobą, by nie poddać się, jak wielu współczesnych mu rodaków nastrojom rezygnacji i zwątpienia w słuszność idei powstańczej. Okazuje się, że wiele wydarzeń z naszej narodowej przeszłości, które dziś uznajemy bez żadnych wątpliwości za chwalebne, wcześniej nie przez wszystkich były tak oceniane. Pewien jestem, że inaczej byśmy dziś oceniali np. takie wydarzenie jak Sierpień 80, gdyby stroną zwycięską okazali się dzisiejsi przegrani. Przykład ten jest osobnym tematem do dyskusji. Podałem go tylko dla porównania, aby czytelnik mógł łatwiej sobie wyobrazić, jak wiele siły woli musiał z siebie wykrzesać Józef Piłsudski, by nie poddać się atmosferze zwątpienia w słuszność narodowych powstań, jaka zapanowała w Polsce po roku 1864. Temat ten, postaram się rozwinąć w następnym odcinku niniejszego cyklu.

cdn.

Lech Fabiańczyk



J. Piłsudski uczeń gimnazjum wileńskiego



## Moje memuary

## Tiorkin

We wcześniejszych „memuarach” pisałem o ludziach znanych, artystach, pisarzach. Bohaterem niniejszego felietonu jest postać fikcyjna - ów Tiorkin to bohater poematu Aleksandra Twardowskiego (1910-1971), rosyjskiego poety, autora między innymi dygresyjnego poematu „Za dałą dał”. W innym poemacie pt. „Wasyl Tiorkin” poeta przedstawia losy żołnierza Armii Czerwonej, walczącego z Niemcami podczas ostatniej wojny światowej. Tiorkin to oczywiście wojak dzielny, ale również utalentowany harmonista, dzięki czemu jest lubiany przez kolegów i dowódców. Nie wiem, czy w rzeczywistości istniał jakiś Tiorkin, dla poematu nie ma to istotnego znaczenia, Twardowski bowiem starał się ukazać nie tylko dzielność żołnierzy, ale również romantykę wojny. Muzyka, śpiew jest tym motywem, który wzmaga ową romantykę, a ci co posiadli tę umiejętność, są osobami cenionymi. Taką postacią jest ów Tiorkin, który podczas przerw w boju bierze do ręki harmonię, wygrywa tęskne melodie, takie *duszoszczpaltielnyje*, jak mówią Rosjanie. A to granie przynosi ulgę w żołnierskim trudzie, łagodzi tęsknotę za domem, za ukochaną, daje chwile wytchnienia i zapomnienia o grozie wojny.

Dlaczego piszę akurat o owym Tiorkinie? Przed ponad pięćdziesięciu laty, w maju lub w czerwcu, uczestniczyłem w Warszawie w centralnym przeglądzie artystycznym zespołów wojskowych, na którym wraz z kilkoma kolegami prezentowaliśmy ów poemat. Przypomniałem sobie to zdarzenie, gdy zobaczyłem w telewizji wbijanie słupów pod przyszły Stadion Narodowy na terenie rozsypującego się Stadionu Dziesięciolecia. Bo właśnie w tamtym czasie kończono budowę owego obiektu. To był rok 1955. Trwały też końcowe prace przy budowie Pałacu Kultury i Nauki, latem miał się odbyć w Warszawie światowy festiwal młodzieży, a więc śpieszono się z ukończeniem tych słynnych w owym czasie przedsięwzięć budowlanych w stolicy. Zresztą innych również.

Festiwal zespołów wojskowych odbywał się w ciągu kilku dni w Hali Mirowskiej, która w owym czasie była wielką salą widowiskową, a myśmy byli zakwaterowani po drugiej stronie Wisły. Wozono uczestników przeglądu otwartymi samochodami ciężarowymi w pobliżu budowy stadionu, więc słyszeliśmy polecenia wydawane przez megafony budowniczym, piosenki, które miały umilać pracę, hasła zagrzewające do roboty. Któregoś dnia zawieźli nas na plac budowy, mieliśmy pomagać robotnikom. Jakiś brygadzysta kazał

nam przerzucić deski wykorzystane przy szalunkach z jednej kupy na drugą. Oczywiście usłyszeliśmy pozdrowienie, podziękowanie za pomoc przy budowie, na naszą cześć rozległa się piosenka „Połączmy młodzieńcze ramiona, by razem do szczęścia się szło...” Mogę więc z dużą dozą autoironii powiedzieć, że przyłożyłem rękę do budowy Stadionu Dziesięciolecia, który, niestety, skończył dość marnie.

A z owym „Wasylem Tiorkieniem” było tak - podpowiedziałem zastępcy dowódcy pułku przygotowanie na przegląd inscenizacji tego poematu. Wygraliśmy konkurs w dywizji i postanowiono nas wysłać na festiwal centralny jako reprezentantów Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Było nas pięciu recytatorów. Nasz pułkowy zespół uzupełniono żołnierzami z innych jednostek, oczywiście oficjalnie byliśmy żołnierzami z tej samej kompanii. I to było piękne zdarzenie - najpierw długo ćwiczyliśmy w garnizonie, potem na zgrupowaniu artystów w Bydgoszczy, a do występów przygotowywał nas znany bydgoski aktor Mieczysław Wielicz. To trwało może dziesięć dni - w ponurym żołnierskim żywocie była to rozrywka nie lada. I później co najmniej tygodniowy pobyt w Warszawie, a po powrocie do jednostki zastępcą dowódcy dywizji załatwił nam dziesięciodniowy urlop w nagrodę za zajęcie pierwszego miejsca. I to jest najbardziej śmieszne zdarzenie - nie wyróżniono naszego zespołu, najlepiej oceniono zespół z Elbląga. Komunikat komisji festiwalowej był enigmatyczny - w kategorii zespołów kompanijnych pierwsze miejsce zajął zespół z Pomorskiego Okręgu Wojskowego, nie precyzując z jakiej jednostki, jaki tytuł przedstawienia. Zastępcą dowódcy naszej dywizji uznał, że to my, co rozgłosił w garnizonie i nagroził urlopem.

W inscenizacji poematu grałem rolę narratora, mówiony przeze mnie tekst był najdłuższy. Znam do dzisiaj wiele wierszy na pamięć, ale z „Wasyla Tiorkina” tylko dwa zdania: - „Ledwie tknął i jak zagrało! Harmonista - każdy to czuł”. - tak mówiłem o dzielnym wojaku i harmoniście Tiorkinie. Natomiast dziwnym trafem zapamiętałem piosenkę, którą kończył swą opowieść ów nagrodzony zespół z Elbląga o przygodzie żołnierza, który chciał jakiemuś zasłużonemu w szkoleniu koledze puścić w radiowęźle płytę, ale się potknął i ją potłukł, została tylko jedna z „Marynika”, popularna w tym czasie piosenka o dziewczynie nie lubiącej długo spać: „A ona śpi i śpi, i nigdy nie ma dość...” Zespół tę opowieść kończył przyspiewką na melodię pieśni dziadowskiej:

*Drogi zakładzie nagrań płytowych  
i wy szanowni kompozytorzy!  
Prosimy bardzo, z całego serca,  
o nowe pieśni dla nas żołnierzy”*

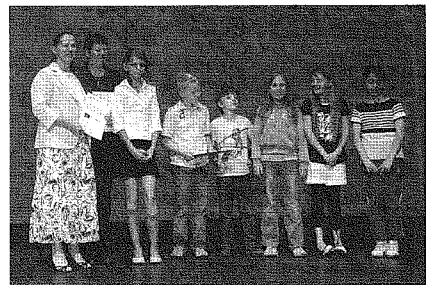
Był wówczas wielki deficyt piosenek żołnierskich. Cóż, legionowych ani

„Wojenko, wojenko” albo „Jak to na wojence ładnie” i innych tradycyjnych polskich pieśni żołnierskich, śpiewać nie było wolno. I ta dość głupawa przyspiewka zespołu z Elbląga tak się spodobała komisji, że dostali główną nagrodę, a nasz Tiorkin niczego nie zwojował - piękne strofy Aleksandra Twardowskiego nie zachwyciły komisji.

Jerzy Żelazny

Umocnienie więzi partnerskich między szkołami podstawowymi: z Bonina oraz Marienschule z Ahlen.

## Rozszerzamy horyzonty



Obie szkoły uczestniczyły w organizowanym przez Urząd Miasta Münster konkursie o nazwie „Spotkanie ze wschodnią Europą” i wspólnie przygotowały projekt pt. „Rozszerzamy horyzonty”. Uczniowie z Ahlen wykonali jedną część wyklejanki, a w Boninie powstała druga. Potem obie części zostały sklejone i całość zgłoszono do konkursu. Praca została doceniona. Szkoły otrzymały wyróżnienie, nagrodę pieniężną oraz zaproszenie na uroczyste wręczenie nagród do Bocholt w Niemczech. W związku z tym wydarzeniem dyrektor Szkoły Podstawowej w Boninie - **Zofia Kozłowska**, nauczyciel języka niemieckiego - **Łukasz Banasiak** oraz dwie uczennice z klasy piątej i szóstej: **Ewa Chromik** i **Nikola Klein** wybrali się z wizytą do Niemiec. Cała czwórka ugoszczona została przez nauczycielkę ze wspomnianej już partnerskiej szkoły z Ahlen, panią **Mechthild Massin**.

Wizyta trwała tydzień. W tym czasie polska delegacja spotkała się z burmistrzem miasta Ahlen, zwiedziła tamtejszą szkołę i uczestniczyła w uroczystości wręczenia nagród w konkursie. Spotkanie to przyczyniło się do wzmocnienia partnerstwa między szkołą z Bonina i szkołą z Ahlen. W czasie wizyty zostały już wstępnie ustalone plany dalszej współpracy, przede wszystkim w zakresie uczestnictwa w następnej edycji konkursu oraz rozmawiano o ewentualnym przyjeździe strony niemieckiej do Bonina. (tb)

## "Prekursorzy współczesności - nowoczesna sztuka Koszalina (1945-2000)" - promujemy się w Szczecinie!

Rzeźbiarz **Zygmunt Wujek** czy fotografik **Zdzisław Pacholski** to postaci dobrze znane w Szczecinie, ale inni artyści z Koszalina nie mają takiej renomy. Poprawie sytuacji służy wystawa pn. "Prekursorzy współczesności - nowoczesna sztuka Koszalina (1945-2000)", którą otwarto na Zamku Książąt Pomorskich w stolicy Zachodniopomorskiego.

- *Mamy się czym pochwalić, bo wprawdzie nasi twórcy są mało znani, ale niesłusznie i nasza też rola, żeby to zmienić* - powiedział **Ryszard Ziarkiewicz**, który razem z **Marią Mikitą** przygotował ekspozycję stu prac.

Prezentacja bazuje na zbiorach istniejącego od 1976 r. Działu Sztuki Współczesnej w koszalińskim Muzeum. Wystawę tworzą prace: **Elżbiety Kalinowskiej**, **Andrzeja Ciesielskiego**, **Jerzego Fedorowicza**, **Zdzisława Pacholskiego** i **Zygmunta Wujka** oraz, niestety, niezających artystów: **Ireny Kozery**, **Ludmiły Popiel**, **Wojciecha Sawilskiego** i **Ryszarda Siennickiego**. To rzeźby, grafiki, malarstwo, instalacje czy fotografie, ułożone w wymienione w tytule przestrzenie... czasowe XX wieku. Sztuka widziana oczami artysty miesza się nieraz do z rzeczywistością, wobec której czasem była kontrastem!

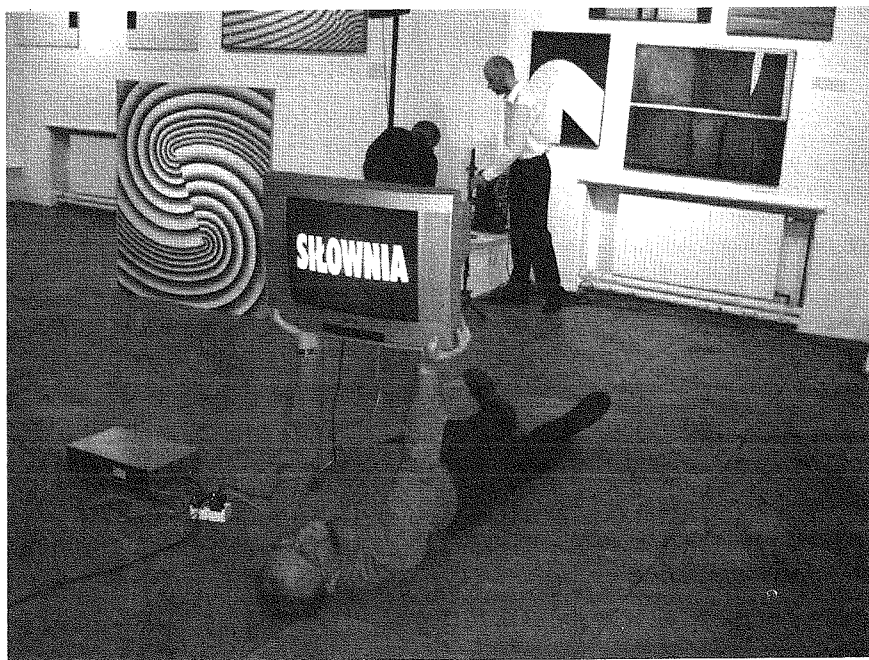
- *Traktujemy ekspozycję jako przyczynek do dyskusji o kondycji sztuki współczesnej, w tym osiągnięć kulturalnych miasta Koszalina* - dodaje **Ryszard Ziarkiewicz**. Podkreśla wartości ponadczasowe prac, bo przykładowo zmysł abstrakcyjny i awangardowe do-

konania malarskie przedstawiciela polskiego konceptualizmu **Jerzego Fedorowicza** znowu w cenie w stolicy, choć artysta był inicjatorem, organizatorem i uczestnikiem plenerów w Osiekach w rozkwicie w latach 1963-1981.

Twórcy wystawy podkreślają, że to wystawa objazdowa. Zarazem nie jedyna szykowana propozycja przez koszalińskie Muzeum. - *Wystawiamy siedemdziesiąt obrazów z naszej galerii sztuki współczesnej w muzeum w Toruniu* - powiedział **Jerzy Kalicki**, dyrektor placówki.

Ponoć ma być więcej naszego regionu w zamkowych przestrzeniach. **Roman Biłas**, zastępca dyrektora obiektu, chce budować dalsze mosty kultury pomiędzy Szczecinem i Koszalinem. Planuje, że po rozstrzygnięciu czerwowego festiwalu debiutów "Młodzi i Film", pokaże szczecinianom zwycięski obraz na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich. Być może pokłosie tradycyjnych letnich międzynarodowych plenerów malarskich w podkoszalińskich Osiekach też znajdzie się na wystawie w stolicy Zachodniopomorskiego.

*Tekst i fot. (m)*



Otwarcie wystawy dodatkowo ozdobił performance pt. "Siłownia" w wykonaniu **Zdzisława Pacholskiego**, nie tylko artysty fotografika, bo również wziętego dokumentalisty, ponieważ sfilmował symboliczny akt wyjazdu jednostek Armii Czerwonej z Bornego Sulinowa przed 17 laty.

## Panie w wieku różańcowym

Urzędnik **Paweł Szelağ** przechodzi na emeryturę, nabywając prawo do niezależności, do wygłaszania poglądów innych od obowiązujących w miasteczku ze względu na rządzącą opcję polityczną. Może nawet nie stawić się na spotkanie pożegnalne z liderem partii rządzącej i może nie tylko nie przyjąć od jej lidera kwiatów, ba - może te kwiaty rzucić psu na pożarcie! Tak rozpoczyna swą prześmiewczą i cudownie zabawną literacką igraszkę **Jerzy Żelazny**

Małe miasteczko z powieści **19 buleczek** jest miniaturą państwa i jego spraw. Rządzący mogą wszystko. Według stalinowskiej zasady „Dajcie mi człowieka, a ja już znaję na niego paragraf”. Paragrafy znajduje więc powołana w interesie jednej opcji politycznej komisja śledcza, która mimo iż posługuje się irracjonalnymi, kompromitującymi ją pseudodowodami, ma moc orzekania winy i kary... Wkraczający na arenę miasteczkowej sprawiedliwości krajowy prokurator decyduje, że wszystkich bez wyjątku trzeba zapudłować...

Znajdujemy też w snutej przez **Żelaznego** intrydze braci bliźniaków i nie bliźniaków, bo okazuje się w końcu, że bliźniak jest jeden - stanie się to w wyniku prywatnego śledztwa **Buby M.**, która zapłaciła seksem miejscowemu pijakowi za ekshumację zwłok rzekomo zmarłego bliźniaka. W trumnie była lalka.

Ważną rolę opiniotwórczą w miasteczku-państwie sprawują różne gremia nieformalne, ale bezprawnie i bezkarnie decydujące o kształcie życia kulturalnego i politycznego. Wyśmiewa się **Żelazny** w zgrabnie zbudowanej intrydze z pań w wieku różańcowym (nie ma się co obrażać - ja też jestem różańcowy), które wybierają się do galerii, aby spacyfikować wystawę malarskiej goliźny, a znajdują tam obrazy przedstawiające ludowe świętki oraz motywy sielskie.

Seks zajmuje w powieści **Żelaznego** (jak i w życiu) ważną rolę. Kochanie się czyni ludzi pięknymi, wyzwala w nich nową energię. To jedna z bohaterek - **Danka** w wyniku oddania się świeżo upieczonemu emerytowi nabiera urody i kształtów, jak na obrazach **Jasja Poleciałka**, do których pozowała. Seks też ma inne barwy i odcienie, ale zawsze traktowany jest przez **Żelaznego** ciepło i pięknie. Żałuje odchodzący na emeryturę **Szelağ**, iż nie „skomsumował” o czasie sympatii głównej księgowej, ona zresztą też.

Powieść **Jerzego Żelaznego** jest pięknie napisaną, potoczystą satyrą, bez litości wyśmiewającą przywary i głupotę władzy - niekoniecznie lokalnej. Czytałem tę książkę, zachwycając się jej językiem i fantastycznym dowcipem - „panie w różańcowym wieku”. Takich perełek jest więcej. Polecam powieść nie tylko ku zabawie ale i dla nauki - jednak ze względu na jej pikantność tylko czytelnikom dorosłym.

Rzecz cała kończy się ucieczką wszystkich donikąd. Ot, wsiąść do pociągu i odjechać!

*Zbigniew Janiszewski*

*Jerzy Żelazny, 19 buleczek, Wydawnictwo Feniks, 2008*



## SESJA

21 maja w Urzędzie Gminy odbyła się sesja Rady Gminy poświęcona problemom ładu, porządku i bezpieczeństwa. Raporty na ten temat przedstawili komendant policji i komendant ochrony ppoż. Zapoznali radnych z pracami zmierzającymi do zapewnienia mieszkańcom szeroko pojętego bezpieczeństwa i przybliżyli statystyki dotyczące gminy.

Radni podjęli uchwałę w sprawie utworzenia i nadania regulaminu Straży Gminnej w Będzinie. Straż Gminna będzie współpracować z policją, pilnować porządku na imprezach masowych, czu-

wać nad przestrzeganiem regulaminu czystości i porządku, zwracać uwagę na oznaczenie budynków itd. Urząd Gminy w Będzinie na utworzenie Straży Gminnej zarezerwował w budżecie odpowiednie środki, a teraz musi wystąpić do policji o zgodę i przeprowadzić wybór komendanta.

Zatwierdzono "Program usuwania wyrobów zawierających azbest na lata 2008-2032" oraz w sprawie dofinansowania ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przedsięwzięć służących ochronie środowiska związanych z usuwaniem i utylizacją wyrobów zawierających azbest.

## Młodzi siatkarze z Łękną w czwórce najlepszych drużyn województwa zachodniopomorskiego

Siatkarze Szkoły Podstawowej w Będzinie z siedzibą w Łęknie po zdobyciu mistrzostwa powiatu, rejonu i drugiego miejsca w turnieju półfinałowym mistrzostw województwa, reprezentowali region koszaliński w Finale Wojewódzkim Igrzysk Młodzieży Szkolnej w tej dyscyplinie sportu. Turniej finałowy odbył się 30 kwietnia w Pyrzycach. Ostatecznie drużyna z Łękną zajęła w nim, po wyrównanej grze czwarte miejsce. Jest to największe osiągnięcie sportowe w historii szkoły.

Opiekunem zespołu jest p. **Bogdan Wojśa**.



Zdobywcy IV miejsca w Finale Wojewódzkim Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Minisiatkówce. W pierwszym szeregu od lewej: Grzegorz Zajęcki, Marcin Kołpacki, Bartek Wróbel, Kamil Zarzycki. W drugim szeregu od lewej: Paweł Wilk, Paweł Kieliszkowski, Piotr Wilk (kapitan), Artur Szczeparski, Sebastian Kuczyński, Bartek Danielak (najmłodszy w drużynie kl.IV)

## IV Festyn Wodny

7 czerwca 2008 r. na przystani żeglarskiej w Łabuszu odbył się IV Festyn Wodny gminy Będzino. Organizatorem festynu był: wójt gminy Będzino, prezes Środkowopomorskiego Regionalnego WOPR w Koszalinie oraz komandor Klubu Morskiego "TRAMP" w Mielnie.

Festyn Wodny to doskonała promocja przystani żeglarskiej w Łabuszu, pokazanie mieszkańcom gminy Będzino i miasta Koszalinie tego urokliwego zakątka oraz zachęcanie młodzieży i dorosłych do uprawiania sportów wodnych i żeglarstwa.

W tym roku dopisała ciepła, słoneczna i wietrzna pogoda. W programie imprezy znalazły się regaty jachtowe, wyścigi łódkami, występy dzieci z piosenką szantową, pokaz nurkowania, występy zespołu "Jantarowy Kwiat" z Jamna oraz konkursy dla dzieci, które prowadził Dom Kultury w Będzinie. Przepiękne nagrody w postaci książek przyrodniczych i ekologicznych ufundował WFO-SiGW oraz PFO-SiGW w Koszalinie.

Puchary i nagrody za udział w regatach zakupiło Starostwo Powiatowe w Koszalinie i Wójt Gminy Będzino.

W regatach udział wzięło wiele załóg żeglarskich.

### I miejsca zajęli:

- w klasie Jachty Kabinowe Duże - TRAMP Mielno (Grzegorz Kosecki)
- Jachty Kabinowe Małe - Przystań Łabusz (Glinka Mieczysław)
- Jachty Otwartopokładowe - WDW Unieście (Chłasny Piotr)
- Dezety - Przystań Akademik Politechnika Koszalińska (Miroslaw Dąbkowski)

### OGŁOSZENIE

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Będzinie informuje mieszkańców Gminy, że od 01.04.08 działa **Gminny Punkt Poradnictwa ds. Przemocy**.

Punkt mieści się w Domu Kultury /niski parter/ i czynny jest w każdy poniedziałek w godz. 15:00 - 17:00, telefon kontaktowy 094 3162 337 w godz. 7:00 - 15:00.

## W bibliotece

29 kwietnia 2008r. w Gminnej Bibliotece Publicznej w Będzinie odbyły się eliminacje gminne XXX edycji konkursu recytatorskiego "Ptaki, ptaszki i ptaszęta polne". W konkursie uczestniczyło 37 recytatorów, wszyscy otrzymali dyplomy i książki. Natomiast komisja zakwalifikowała 6 uczestników. I tak, naszą gminę reprezentowali, w kategorii: "Ptaszęta" - Małgorzata Szymańska - szkoła Mścice i Dagmara Bagrowska - szkoła Łękną, w kategorii "Ptaszki" - Marta Stefańska i Bogusz Jagiełło - szkoła Mścice oraz Angelika Sikora - szkoła Jamno, w kategorii "Ptaki" - Sylwia Stefańska z gimnazjum w Mścicach.

Również najmłodszy mieszkańcy Gminy mogli wykazać się talentami recytatorskimi, uczestnicząc w eliminacjach gminnych Przeglądu Recytatorskiego "Tuwimki", zorganizowanego przez bibliotekę w dniu 5 maja 2008 roku z okazji Tygodnia Bibliotek. Komisja po wysłuchaniu 25 uczestników miała duży problem z wytypowaniem tego najlepszego, ponieważ wszystkie dzieci były świetnie przygotowane. Dlatego też wszystkie otrzymały dyplomy i książki, a nagrody i prawo do reprezentowania gminy na Przeglądzie Powiatowym otrzymali; Maciej Szczepański - Przedszkole Będzino, Patrycja Marciniak - Oddział Przedszkolny Mścice i Aleksandra Gil - Oddział Przedszkolny Tymień.

W Tygodniu Bibliotek odbyły się spotkania z najmłodszymi czytelnikami naszej społeczności lokalnej, z przedszkolakami z Będzina i Mścic. Było oczywiście głośne czytanie literatury dziecięcej, wspólna zabawa oraz wielkie malowanie, a na koniec słodki poczęstunek i miły upominek.

Na Powiatowe Święto Czytelnika Dziecięcego zorganizowane przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną zostali zaproszeni najaktywniejsi czytelnicy, i byli to: Kinga Sarnowska i Ada Wachowicz z Tymienia, Wiktor Siedlarz z Dobrzyca oraz Dagmara Bagrowska, Ula Pietrzak i Agata Rutkowska z Będzina. Tym razem program przygotowały, przy współpracy instruktorek z KBP Lucyny Ślubowskiej i Małgorzaty Zychowicz, i dzieci zabawiły bibliotekarki z gminnych bibliotek. Było to święto bardzo wesołe i rozrywkowe, ale jednocześnie integracyjne i edukacyjne, zakończone rozdaniem dyplomów i nagród ufundowanych przez Starostwo Powiatowe, zakończone słodkim poczęstunkiem i obietnicą wszystkich, spotkania za rok.

Na lekcję biblioteczną: "Jak korzystać z księgozbioru" przyszli z panią Lidią Podgórką uczniowie IV klasy SP w Łęknie. Zapoznali się z układem i rozmieszczeniem zbiorów, dowiedzieli się, co to jest katalog alfabetyczny i rzeczowy i jak z nich korzystać.

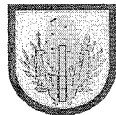
Z pięknym koszem kwiatów i podjęowaniami za wprowadzenie w czarodziejski świat bajek i baśni przybyły do biblioteki przedszkolaki z Będzina.

Dzieci zostały przyjęte w Krainie zdrowia i uśmiechu, gdzie z głośno czytanych utworów literackich dowiedziały się, jak dbać o higienę, zdrowie i o piękny uśmiech. Był praktyczny pokaz prawidłowego czyszczenia zębów, rozwiązywanie rebusów i wspólna zabawa.

W wakacje życzymy wszystkim czytelnikom dużo słonecznych dni i trochę pochmurnych, aby nie zapomnieli o książce, która jest niezawodnym przyjacielem i lekiem na wszelki frasunek. A jak będzie się nudzić, to zapraszamy do biblioteki.

**Danuta Sawicka**

Materiał na stronę przygotowała  
Teresa Dębicz



## Jest takie piękne miejsce Nad Parnowskim Jeziorem

Rzeczywiście jest takie piękne miejsce, które przez miejscowych od wielu lat nazywane jest - Cygańską Doliną. Skąd wzięła się ta nazwa? Ano nie wzięła się ona znikąd, bowiem jak twierdzą żyjący jeszcze świadkowie w tym miejscu pod koniec czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, rzeczywiście rozbijali tu swoje tabory Cyganie.

Nie były to jakieś krótkie postoje przejazdem, tylko prawdziwe cygańskie obozy, które trwały przez całe lato i których celem była właśnie Cygańska Dolina.

Leży ona w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora, w pewnym oddaleniu od dwóch wsi Cieszyna i Parnowa w Gminie Biesiekierz.

Czysty wówczas strumień, naturalne łąki, wysokie zbocza kotliny porośnięte lasem osłaniającym od wiatru i niechcianymi oczami wszystko to sprawiło, że tu właśnie ściągali Cyganie w swoich romantycznych wędrownkach. Niestety w późniejszym czasie zabroniono im tego. Skończyło się wędrowanie, zostały wspomnienia, których jakaś iskierka tliła się w popiele wygasłego dawno ogniska, aż do chwili kiedy powstał pomysł, żeby ożywić te miejsca sentymentalne, ocalić od zapomnienia ich historię, przywrócić ich służebność, która by cieszyła i promowała.

W tym celu za pośrednictwem "Radia Koszalin" i audycji muzycznej prowadzonej przez redaktora Wincentego Stachowskiego - Udało nam się namówić do cyklicznej współpracy Pana Bogdana Trojanka lidera znanego cygańskiego zespołu Terne Roma ze Szczecinka.

Przychylna odpowiedź Bogdana Trojanka na nasze zaproszenie spowodowała, że już w tym roku 21 czerwca na stadionie w Biesiekierzu odbyła się inauguracyjna biesiada pod nazwą: "Z Cyganami pod gwiazdami" z bardzo bogatym programem. Zanim noc świętojańska zapaliła swoje gwiazdy i oczarowali nas swoim śpiewem i tańcem zespoły cygańskie Patrycja & Gipsy Star i Terne Roma w programie można było zobaczyć:

Zawody strażackie, aukcję fotografii Klubu KADR "Świat w obiektywie gimnazjalisty", Festiwal Piosenki Współczesnej o ŻŁOTĄ PAPROĆ, występy zespołu Magic z Gimnazjum w Biesiekierzu, występy zespołu Iskierki z Parnowa.

"Z CYGANAMI POD GWIAZDAMI", Występ Gwiazdy Wieczoru, Bogdana Trojanka & Zespołu "TerneRoma" - Patrycja & Gipsy Star, pokaz Tańca z Ogniem, Koszalińską Grupę Akrobacyjną. Potem zaś odbyła się zabawa taneczna. Były też: Zabawa fantowa, przejażdżki konne, dmuchany zamek.

### Zaproszenie

Jest takie piękne miejsce  
Nad Parnowskim Jeziorem  
Które Pamięta Cyganów  
Jak stali tam z taborem

Każdy kto kocha wolność  
Kto przyjrzy się tamtej ciszy  
Ten już po chwili zadumy  
Cygańskie pieśni usłyszysz

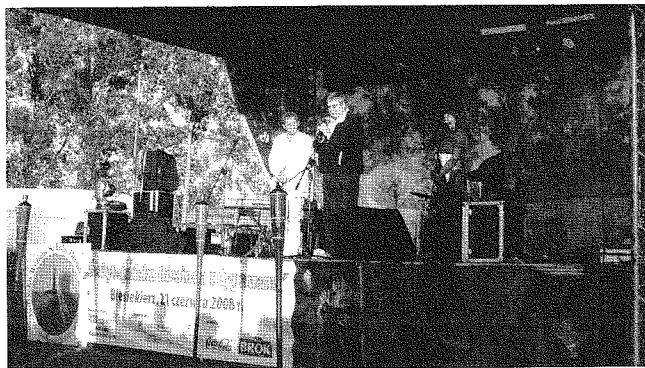
Bowiem Cygańska Dolina  
Od środka po jej krańce  
Pamięta tamte pieśni  
I ognisk blask i tańce

Pamięta jak człowiek z naturą  
Tworzył tu ściśle więzi  
- I ducha wolności co przysiadł  
Jak gołąb na gałęzi

Pamięta parskanie koni  
I wozy co ścianą i dachem  
Cygańska Dolina w przyszłość  
Patrzy niestety ze strachem

Martwi się na jak długo  
Pamięć tu po Was zostanie  
- Dlatego prosimy wracajcie  
Wracajcie tu do nas Cyganie

Wracajcie z taborem i pieśnią  
- Z wielką nadzieją czekamy  
Cygańska Dolina też czeka  
- Serdecznie zapraszamy



Powitanie



Patrycja & Gipsy Star 2



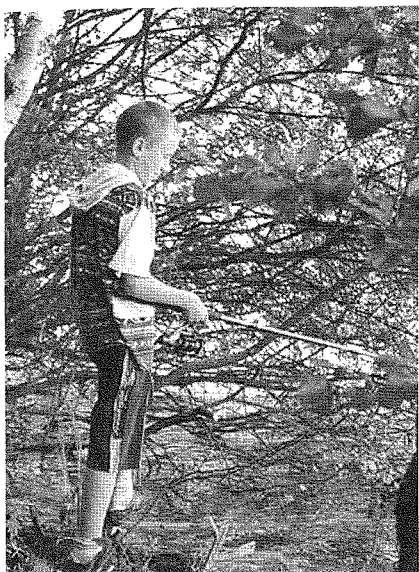
Patrycja & Gipsy Star 3



Zofia Czernicka, Bogdan Trojanek oraz Wincenty Stachowski



## Ale fajnie było



W sobotę od wczesnych godzin porannych nad jeziorem Chlewo k. Porostu na przemian z krzykliwym śpiewem stadka łabędzi, ostrym tonem kaczek, które opanowały przybrzeżne szuwary, cierpliwie wysiadując złożone jaja, wrzeszczącym nie wiadomo dlaczego perkozem, odgłosem leśnego ptactwa, rozlegały się niepewne, ciche rozmowy,

właściwie tylko szeptem zadawane pytania "czy miałeś brania", "na co łowisz", czasem błagalny głos zapominającego "pożyczyć robaka". Brzegiem jeziora, niepewnie, jakby chyłkiem, przesuwały się niewielkie postaci trzymające w garści kije, długie i krótkie, obarczone do tego siatkami wiaderkami, torbami i Bóg wie czym jeszcze. Ci najmniej mieli dodatkowo pomocników-tragarzy, rekrutujących się z bliższej i dalszej rodziny, niekiedy kolegów z klasy czy podwórka. W takiej scenarii rozpoczęły się I Powiatowe Wędkarskie Dni Dziecka, na które przyjechało autobusem szkolnym kilkudziesięciu młodych wędkarzy z Bobolic. Najliczniejszą, zorganizowaną grupę stanowili uczniowie ze szkoły podstawowej w Dargini, oni też zdobyli najwięcej pucharów i nagród.

Udział w zawodach był bezpłatny. Wystarczyło posiadać własną wędkę, siatkę lub pojemnik do przechowywania ryb w stanie żywym.

Dla wyrównania szans, zawody zorganizowano w kilku grupach wiekowych. W grupie najmłodszych, do lat 12, zwyciężył **Dawid Kot** przed **Michałem Czają** i **Michałem Wilczyńskim**. Kolejne miejsca zajęli: **Marcel Płóciennik**, najmłodszy uczestnik - 6 latek, **Kamil Ciszek** i **Kamil Peracki**.

W grupie starszaków zwycięstwo odniósł **Karol Papenfus**. Następne miejsca zajęli: **Krzysztof Ciszek**, **Mikołaj Rewkowski**, **Łukasz Nowacki**, **Mateusz Pieścik** i **Nicoletta Kostewicz**.

Prawdziwym hitem i wyzwaniem prawie dla wszystkich uczestników były, organizowane po raz pierwszy na tym terenie, zawody rzutowe. Przeprowadzono je na celność rzutów do tarczy Arenberga (to

taka rozłożona na ziemi tarcza strzelnicza) oraz do tarczy typu SKISH (kilka tarcz o średnicy 60 cm ustawionych w różnych odległościach od startującego). W konkurencji skish startowało 25 zawodników i wygrał tę konkurencję **Tobiasz Kunc** przed **Krzysztofem Ciszkiem**, a wśród starszaków **Arek Herman** przed **Łukaszem Dodackim**.

Arenbergiem zainteresowanych było 32 zawodników. Wśród starszych konkurencję wygrał **Adrian Terlecki** przed **Mateuszem Nowackim**. Grupę młodszych pokonał **Konrad Niwiński** przed **Dawidem Kotem**.

Wszyscy zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy oraz każdy z uczestników, pamiętkowy znaczek i sprzęt wędkarski. Było mnóstwo słodczy i napojów chłodzących. Kiełbaski pieczono nad ogniskiem.

Tak duża ilość wartościowych nagród nie byłaby możliwa gdyby nie dobrodziejstwo imprezy, kochane ciocie i wujkowie z urzędów, właściciele sklepów, szefowie firm, którzy chętnie wspomogli organizowaną imprezę.

Młodzież uczestnicząca w zawodach gromkimi brawami podziękowała sponsorom imprezy, **Romanowi Szewczykowi** - staroście koszańskiego, **Sylwestrowi Sobańskiemu** - burmistrzowi Bobolic, **Michałowi Szugałskiemu** (wysmienita kiełbaska i napoje) oraz kierownictwu Gminnej Spółdzielni "SCH" w Bobolicach. Do zobaczenia za rok.

Stroną organizacyjną zawodów zajęła się Rada ds. Młodzieży PZW w Koszalinie oraz miejscowe koło wędkarskie.

Sędzia główny spotkania  
- **Jerzy Makara**

## Peenefest po raz kolejny



Od piątku do niedzieli (tj. 16-18 maja 2008 r.), miasto Demmin obchodziło swoje Święto Rzeki Peene. Peenefest odbywa się od wielu lat i jest dla mieszkańców tego miasta wielkim wydarzeniem kulturalnym. Na tę ważną dla "naszych sąsiadów" imprezę zaproszono również burmistrza Bobolic - **Sylwestra Sobańskiego** wraz z przedstawicielami samorządu terytorialnego oraz zespół pieśni i tańca "Ziemie Bobolicką". W piątek mieszkańcy Demmin oraz wszyscy goście wysłuchali koncertu Chóru "Peenechores". W programie koncertu oprócz pieśni, artyści deklamowali utwory niemieckich poetów.

W trakcie trzydniowego pobytu w partnerskim Demmin, reprezentująca naszą gminę delegacja oraz członkowie zespołu folk-

lorystycznego wypełniali swoje zadania zgodnie z obowiązującym programem pobytu, w którym nie zabrakło spotkań, wspólnych dyskusji dotyczących wymiany doświadczeń oraz działań kulturalnych.

*Ziemia Bobolicka* wystąpiła czterokrotnie z nowym programem - suitą pochodzącą z regionu Lachów Sudeckich. Mieszkańcom Demmin bardzo podobały się nasze polskie tańce regionalne. W programie znalazły się także nowe pieśni niemieckie.

Wspólnie z zaprzyjaźnioną holenderską grupą "De Deventer Hanzezangers" nasz zespół wystąpił dla podopiecznych w "Gertraudsliff" - Domu Spokojnej Starości.

Wszystkim uczestnikom Peenefest z Bobolic bardzo podobała się organizacja imprezy, oprawa artystyczna, program pobytu, wzorowa opieka oraz życzliwa atmosfera i gościnność gospodarzy.

**Lidia Szymańska**



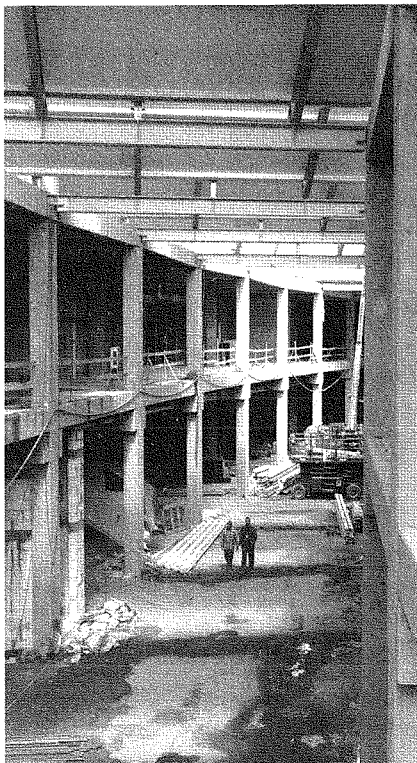


# Wiecha zawieszona!

550 robotników pracujących praktycznie na trzy zmiany, 75 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni całkowitej, 37 tysięcy metrów powierzchni handlowej. Dwie kondygnacje nadziemne i jedna podziemna. Do tego parkingi, tysiące ton betonu, stali i gotowy już praktycznie obiekt Castoramy. Taki imponujący obraz budowy największego na Pomorzu centrum handlowego mogli podziwiać w czwartek, 12 czerwca uczestnicy tradycyjnego święta - zawieszenia wiechy na budowanym obiekcie Forum Koszalin. **Aleksander Buwelski**, dyrektor handlowy Multi Development Poland zapewnił uczestniczącego w spotkaniu prezydenta Koszalina **Mirosława Mikietyńskiego**, że cały obiekt będzie oddany do użytku zgodnie z planem - tj. jesienią 2008 roku. W lipcu rozpoczną się prace wykończeniowe obiektów i wtedy na placu budowy będzie pracować ponad 1500 osób.

- *Jestem pod wrażeniem organizacji pracy i całego przedsięwzięcia, które rośnie z dnia na dzień w imponującym tempie* - przyznał prezydent Mirosław Mikietyński.

O skali przedsięwzięcia może świadczyć fakt, że z terenu budowy budowlancy wywieźli 200 tysięcy ton ziemi, do budowy zużyto 26 tysięcy metrów sześciennych betonu i ponad 2,5 tys. ton stali.





Połączenie Koszalin-Mielno Koszalińskie

Ruszyły prace rewitalizacyjne

17 czerwca br. miasto Koszalin przekazało plac budowy jakim jest ponad 5-kilometrowy odcinek linii kolejowej łączącej Mścice z Mielnem Koszalińskim.

Mirosław Mikietyński podpisał stosowną umowę.

Wykonawca w terminie do 15 lipca br. ma m.in. wymienić ok. 700 sztuk podkładów kolejowych, zmodernizować przejazd kolejowy na drodze do Kołobrzegu, przeprowadzić wiele wyda-

uzupełnić znaki drogowe w tym "Krzyże św. Andrzeja", wybudować oświetlenie na przejeździe kolejowym. Trzeba również wykarczować wiele drzew i krzewów, które wyrosły w pobliżu torowiska.

Po wykonaniu prac i zapewnieniu bezpieczeństwa podróżującym i kierowcom w drugiej połowie lipca na trasie Koszalin-Mielno Koszalińskie pojawi się nowoczesny szynobus, który użyczy samorząd województwa zachodniopomorskiego.

Na co wydano pieniądze

Już po raz piąty prezydent Mirosław Mikietyński skierował do mieszkańców Koszalina informację na temat wykonania budżetu miasta. Zwięźle sprawozdanie: na co zostały przeznaczone i wydane pieniądze mieszkańców w zeszłym roku, trafi w ciągu kilku najbliższych dni - poprzez Poczta Polską - do prawie 39 tysięcy gospodarstw domowych (pocztowcy zapewniali, że mimo strajku informacja dotrze na czas do mieszkańców).

Informacja o budżecie w formie broszury jest jednym ze sposobów bieżą-

cego informowania mieszkańców Koszalina o sprawach dotyczących całej społeczności lokalnej. Przypomnijmy, że Koszalin uczestniczy w Programie "Przejrzysta Polska", który ma na celu m.in. propagowanie otwartości, jawności, łatwego dostępu do informacji w samorządach.

Koszt wydania informatora przez Urząd Miejski w Koszalinie wyniósł 5970 złotych, jego dystrybucji poprzez Poczta Polską - 3521 złotych. Koszt jednostkowy wyniesie 24 grosze.

Archeolodzy na rynku do listopada

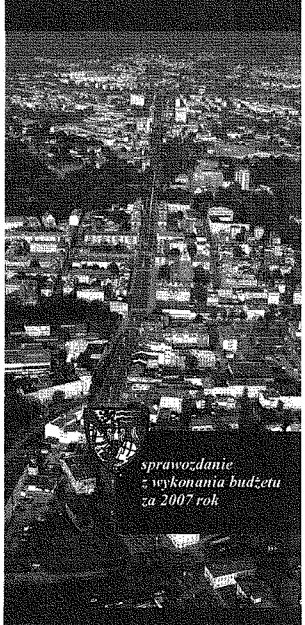
289 monet, 240 ceramik i ponad 2700 ich części, rura wodociągowa w wydrążonym pniu, okucia z książek, naczynia, fajki używane przez dawnych koszalinian - to tylko niektóre z wykopanych przedmiotów na Rynku Staromiejskim w Koszalinie przez prowadzących prace archeologów.

Obecnie prowadzimy prace na około dwóch arach powierzchni rynku i głębokości ponad 1,7 metra. Odkopaliśmy część dawnej karczmy (pijalni), o czym świadczą fragmenty kufli od piwa i pogubione drobne monety a także holenderskie cybuchy od fajek - wyjaśnia dyrektor Muzeum.

Początkowo prace miały zakończyć się do 30 września br. i zgodnie z umową kosztować 72 tysiące złotych (brutto). Po poniedziałkowym spotkaniu prezydenta Koszalina Mirosława Mikietyńskiego z dyrektorem Kalickim już wiadomo, że potrwają dłużej - do listopada br. - Trudno przerwać teraz prace, kiedy archeolodzy zaczynają odkrywać spore ilości cennych dla naszego Muzeum i samego miasta pamiątek i przedmiotów, które będziemy chcieli wyeksponować następnie na specjalnej wystawie w ratuszu - zapowiada prezydent, który podczas spotkania został zaskoczony ilością znalezionych przedmiotów. Z pewnością będą nimi również zainteresowani mieszkańcy Koszalina, którzy na nie będą oglądali wykopali.

Infographic showing budget breakdown for 2007. Categories include: Pomoc Społeczna (43,350.9), Oświata i Wychowanie (104,915.9), Gospodarka Komunalna (10,692.5), Kultura i Ochrona Dziedzictwa (13,739.5), Ochrona Środowiska (8,111.9), Kultura Fizyczna i Sport (10,692.5).

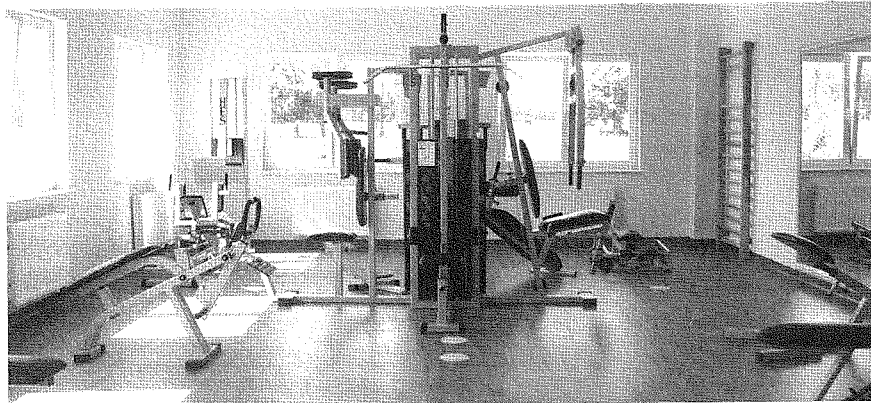
Infographic showing budget breakdown for 2006 and 2007. Categories include: Pomoc Społeczna (43,350.9 vs 46,070.2), Oświata i Wychowanie (104,915.9 vs 110,354.1), Gospodarka Komunalna (10,692.5 vs 8,111.9), Kultura i Ochrona Dziedzictwa (13,739.5 vs 16,404.4), Ochrona Środowiska (8,111.9 vs 15,325.1), Kultura Fizyczna i Sport (10,692.5 vs 15,325.1).





## OTWARCIE SIŁOWNI W MANOWIE

29 maja br. oficjalnie otwarto nowo wybudowaną siłownię przy Gimnazjum w Manowie. W otwarciu obiektu uczestniczyli radni gminy Manowo. Siłownia została wyposażona w nowoczesne urządzenia siłowe firmy HES i będzie służyła zarówno uczniom szkoły, jak i wszystkim mieszkańcom gminy.



## Światowy Dzień Bociana

30 maja odbyła się w Przedszkolu Gminnym w Boninie zabawa edukacyjna z bocianem. Celem tej zabawy było włączenie przedszkolaków do "Programu Ochrony Bociana Białego i Terenów Podmokłych" - w ramach obchodzenia Światowego Dnia Bociana (31.05) oraz poszerzenie wiedzy na temat życia bocianów.

Prowadząca spotkanie **Marzena Chorążewicz** przedstawiła dzieciom historię "Rok z życia pewnego boćka" - zawierającą cenne fakty z życia tego gatunku ptaków. Następnie przeczytała list od bociana Kajtka, który pro-

sił dzieci, aby chroniły środowisko, a przy okazji bociany.

Dzieci narysowały plakaty, a na nich to, czego bociany najbardziej potrzebują - czyste łąki, wody, robaki, itp.

Na zakończenie wszyscy wspólnie zaśpiewali piosenkę o bocianie, a dzieci otrzymały kolorowanki z bocianem.



## Europejski sukces dzieci z Bonina

Dzień Unii Europejskiej, 9 maja, to dobry moment na rozstrzygnięcie VI już edycji Międzyszkolnego Konkursu Europejskiego organizowanego w Szkole Podstawowej nr 4 w Koszalinie. Konkurs jak zwykle cieszył się dużym zainteresowaniem.

Dzieci z kilkunastu szkół powiatu koszalińskiego z klas I-III oraz z kilku przedszkoli nadesłały prawie 300 prac plastycznych. Między innymi znalazło się

również 7 prac ze Szkoły Podstawowej w Boninie. Prace spodobały się komisji konkursowej i wszystkie zostały nagrodzone.

Wywalczyliśmy dwa I miejsca (**Kasia Adamowicz** i **Viktoria Schulz**), dwa II miejsca (**Kasia Morawiec** i **Sara Bołtuć**), jedno III miejsce (**Ola Skrzynekka**) i dwa wyróżnienia (**Ola** i **Monika Studzińska**). Prace te dzieci wykonały w szkole pod opieką pani **Ilony Maroszek-Suszek**.

Wspaniałe nagrody będą doskonałą motywacją do brania udziału w kolejnych konkursach.

## Ogólnopolskie i międzynarodowe sukcesy Wesołego Pędzelka z Bonina

Szkolne kółko plastyczne Wesoły Pędzelek ze Szkoły Podstawowej w Boninie ma powody do radości. Uczestnicy kółka prowadzonego od czterech lat przez **Ilonę Maroszek-Suszką** odnieśli bowiem sukcesy na skalę ogólnopolską i międzynarodową.

**Kasia Adamowicz** z klasy II zajęła I miejsce w III Ogólnopolskim Integracyjnym Konkursie Plastycznym "Co w trawie piszczy?", organizowanym przez Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Piotrkowie Trybunalskim.

**Ola Skrzycka** uczennica klasy III zajęła II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym "Krajobraz regionalny - mojej małej ojczyzny", organizowanym przez Stowarzyszenie Profilaktyki i Wspierania Rozwoju Osobowości Dzieci i Młodzieży "Wzrastanie" w Przemyślu.

**Kinga Kmita** z V klasy zajęła I miejsce w VII Edycji Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Młodzieży Szkolnej z Miast Partnerskich Koszalin na pt.: "Nasi rówieśnicy, nasze miasta i regiony", organizowanym przez Klub Spółdzielczy "Bałtyk" oraz Urząd Miejski w Koszalinie.

**Dominika Gębura** uczennica klasy IV zdobyła srebrny medal w 38 Międzynarodowym Konkursie plastycznym "Spirit of Wander Pentel", organizowanym przez Japońską Fundację na Rzecz Rozwoju Sztuki. W konkursie tym wzięły udział dzieci z ponad 40 krajów z całego świata, które przysłały łącznie do Japonii ponad 80 000 prac.





## Trwa remont Starego Mielna

Trwa długo oczekiwany remont ulic Starego Mielna. Począwszy od ul. Wojska Polskiego zostaną wyremontowane wszystkie ulice wraz z kanalizacją deszczową aż do ul. Słonecznej. Inwestycję wykonuje wyłoniona w drodze przetargu firma PRID Krężel Sp. z o.o. z Kobylnicy koło Słupska. Obecnie trwają prace na ul. Parkowej, które zostaną zakończone w czerwcu. Zgodnie z umową pomiędzy wykonawcą a gminą Mielno reszta prac ma zostać wykonana od września bieżącego roku do kwietnia roku przyszłego.

*Naja*



## Wystawa prac Mieleńskiego Studium Plastyki

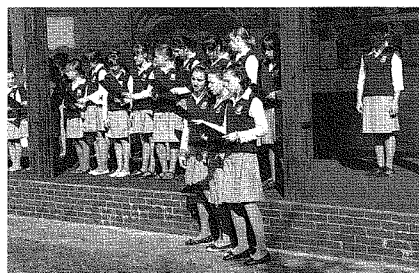
Mieleńskie Studium Plastyki przygotowało w Domu Pomocy Społecznej w Mielnie wystawę prac pt. "Nad morzem jest najpiękniej". Otwarcie wystawy połączone zostało z imprezą przygotowaną 8. maja przez DPS - "Wizyta u Władcy Mórz i Oceanów". Zaproszeni goście obejrzeli dzieła młodych twórców i z dużym zaangażowaniem wybierali najciekawsze ich dzieła. Nagrodę publiczności otrzymała **Nikola Kaczmarzyńska**. Wyróżnione zostały prace: **Wiktorii Bogusławskiej**, **Sandry Kipich**, **Anetty Lipińskiej** i **Agaty Oryszewskiej**. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

*Renata Izydorczyk  
Opiekun Studium*



## Wizyta u władcy mórz i oceanów

W Gąskach odbyła się 8 maja zaplanowana przez Dom Pomocy Społecznej w Mielnie impreza integracyjna dla mieszkańców DPS-ów z powiatu koszalińskiego, pod bajkowym tytułem: "Wizyta u władcy mórz i oceanów". Przybyłych gości przywitał Chór ze Szkoły Podstawowej w Mielnie "Cantabile". Zebrani mieli również okazję zwiedzić latarnię w Gąskach, jedną z najstarszych i największych latarni morskich w Polsce. Wysłuchano także ciekawie opowiedzianej przez prawdziwego latarnika, historii o losach latarni. Kolejnym punktem imprezy był chrzest morski odebrany z rąk samego Neptuna. Wszyscy, którzy przeszli ten niełatwy morski rytuał, otrzymali certyfikaty i nowe morskie imiona takie, jak: "Jednooki pirat" czy "Nimfa Nadbałtycka". Uczestnicy bawili się świetnie, pogoda dopisała, a impreza została wzbogacona licznymi konkursami, zabawami i przejażdżką "mieleńską kolejką", z Mielna do Gąsek. Ciekawa inspiracja autorstwa terapeutki zajęciowej



**Renaty Izydorczyk**, okazała się świetnym pomysłem na zabawę plenerową i majówkę.

*Maja Wasilewska-Thiede*



## Dni Polanowa 2008



Od 12 do 14 czerwca 2008 r. na Rynku Miejskim uroczyste obchodzone VIII Dni Polanowa. Pierwszego dnia obchodów, w sali Domu Kultury, dr **Jurgen Lux** wygłosił referat na temat historii Polanowa, wysłuchała go 50-osobowa grupa gości z Niemiec oraz przedstawiciele władz samorządowych miasta.

13 czerwca mimo niesprzyjającej, deszczowej aury, ulicami miasta na rynek, gdzie rozpoczął się dzień szkolny przemaszerał barwny korowód dzieci i młodzieży. Na scenie, w krótkich programach artystycznych zaprezentowały się przedszkolaki oraz młodzież ze szkół podstawowych, gimnazjum i ZSP. Po prezentacjach szkolnych dzieci mogły obejrzeć, specjalnie dla nich przygotowany, program artystyczny "Z klaunem i

pantomimą" oraz koncert Damiana Skoczuka. Na zakończenie zorganizowano dyskotekę dla młodzieży.

Kolejny dzień (sobota) rozpoczął się zawodami wędkarskimi o puchar przewodniczącego Rady Powiatu. Uczestniczyły w nich 3 drużyny: PZW Świeszyno, PZW Polanów i MGSW Polanów. Przy kielbaskach z grilla rozdano puchary i nagrody. Pierwsze miejsce drużynowo zdobyło Świeszyno (3750 pkt.), drugie miejsce PZW Polanów (2710 pkt.) i trzecie MGSW Polanów (2660 pkt.). Indywidualnie zwyciężył **Henryk Rozmarynowski** ze Świeszyna (1520 pkt.), drugie miejsce zdobył **Zenon Wiśniewski** z Polanowa (1490 pkt.), trzecie **Wiesław Rychert** ze Świeszyna (1190 pkt.).

W Domu Kultury rozegrano III turniej

szachowy "Gonić Króla" o puchar burmistrza Polanowa. Zwycięzcą turnieju został **Stanisław Grzeszyk**, drugie miejsce zajął **Bruno Lebedowicz**, trzecie **Karol Belka**, który był jednocześnie najlepszym zawodnikiem z gminy Polanów.

Jedną w wielu atrakcji Dni Polanowa był multimedialny pokaz fotografii dr Jurgena Luxa pt. "Polanów wczoraj i dziś", który odbył się w polanowskim gimnazjum i cieszył się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży. O godz. 14.30 w hali sportowej można było obejrzeć mecz koszykówki junierek pomiędzy drużynami KSKK Koszalin - LOTOS Gdynia. Mecz zakończył się zwycięstwem koszalinianek 46:45.

O godz. 18.00 na rynku miejskim odbyło się uroczyste otwarcie Dni Polanowa. Wśród gości zaproszonych byli minister ochrony środowiska **Stanisław Gawłowski**, marszałek województwa zachodniopomorskiego **Władysław Husejko**, starosta koszaliński **Roman Szewczyk** oraz goście z miast partnerskich Gedern i Rothenkiempenow. Podczas uroczystości nadano cztery tytuły Honorowego Obywatela Polanowa, otrzymali je: **Stanisław Gawłowski** oraz panowie **Klaus Kramer**, **Hans Piepgras**, **Kurt Hojzon**.

Na zakończenie części oficjalnej na znak pokoju i przyjaźni wypuszczono gołębie przygotowane przez polanowskich gołębiarzy **Ryszarda Dopierałę** i **Krzysztofa Szymańskiego**. Podczas programu artystycznego, na scenie zaprezentowała się Szkoła Tańca "Astra" z Koszalina oraz biesiada cygańska "Fiesta". W trakcie imprezy odbyła się promocja książki pt. "19 bułeczek" autorstwa miejscowego literata **Jerzego Żelaznego**. Wieczór zakończył się zabawą taneczną.

## Święto Czytelnika Dziecięcego

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Polanowie wraz z 6-osobową grupą dzieci z naszej gminy uczestniczyła 29 maja w powiatowych obchodach Święta Czytelnika Dziecięcego.

Obchody odbyły się w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Przebiegały pod hasłem "Podróż do Krainy Wszystkiego Najlepszego". Uczestniczyły w nich wszystkie biblioteki z całego powiatu koszalińskiego. Biblioteki miały za zadanie przygotować różne krainy np.: życzność, miłość, uśmiech, zdrowie. Nasza biblioteka przygotowała "Krainę Muzyki". Przedstawiono taniec towarzyski: walc wiedeński, sambę, cha-chę, Jive w wykonaniu **Joanny i Michała Próchnickich** oraz taniec współczesny w wykonaniu dzieci z filii bibliotecznej z Żydowa: **Gabrieli Gasikowskiej**, **Patrycji Ambroziak**, **Pauli Wilk** oraz **Katarzyny Maziarz**. Wszystkie dzieci świetnie się bawiły i otrzymały nagrody książkowe.





## Z Dąbrowy i Iwęcina do Wöhrden

W dniach 12-17 czerwca 30 uczniów Zespołu Szkół w Dąbrowie oraz grupa 10 osób ze Szkoły Podstawowej w Iwęcinie wyjechała na wycieczkę do gminy Wöhrden. Podróż była możliwa dzięki współpracy naszej gminy z niemiecką miejscowością. Dzięki staraniom naszego burmistrza, **Ryszarda Wątroby**, przewodniczącej Rady Miejskiej **Kazimierzy Janowicz** oraz dyrektora ZS w Dąbrowie **Marii Ignatowicz** mieliśmy okazję odwiedzić przyjaciół z Niemiec.

Władze Wöhrden przygotowały dla nas szereg atrakcji. Pojechaliśmy do Hansa Parku, nad Morze Północne oraz do oceanarium, gdzie mogliśmy obejrzeć interesujące gatunki organizmów morskich. Dni wycieczki szybko minęły. Nadszedł czas powrotu. Z wizyty zabraliśmy ciepłe wspomnienia i nowe znajomości.



## Spotkanie burmistrza z najlepszymi absolwentami



19 czerwca 2008 r. w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie burmistrz gminy i miasta Sianów **Ryszard Wątroba** wraz z przewodniczącą Rady Miejskiej **Kazimierą Janowicz** oraz przewodniczącą Komisji Społeczno-Oświatowej **Joanną Czerwińską**, spotkali się z najlepszymi z uczniami szkolnym 2007/2008 absolwentami i uczniami szkół gminnych. Na spotkaniu obecni byli również rodzice uczniów, ich wychowawcy oraz dyrektorzy placówek oświatowych. Z rąk burmistrza i pań przewodniczących uczniowie i ich rodzice otrzymali dyplomy gratulacyjne. Dodatkowo 20 czerwca na uroczystościach zakończenia roku szkolnego w obecności swoich kolegów i koleżanek obecni na spotkaniu uczniowie otrzymali specjalne nagrody książkowe.

## 60-lecie Szkoły w Szczeglinie

Każda rocznica jest okazją do spotkań i wspomnień. Nasza szkoła wspominana jest przez byłych uczniów z wielkim sentymentem z powodu panującej tu rodzinnej atmosfery tak charakterystycznej dla małych środowisk.

Można to było zaobserwować podczas obchodzonego 14 czerwca jubileuszu. Obszerna wystawa archiwalnych zdjęć z życia szkoły, ufundowanych przez absolwentkę - **Jolanę Gebel** ze Stanów Zjednoczonych wzbudzała żywe zainteresowanie, a podczas wspomnień pojawiały się żywe wzruszenia...

Na uroczystość przybyło około 250 osób. Przybyli absolwenci z różnych zakątków Polski i z zagranicy. **Krzysztof Solarczyk**, który przyleciał specjalnie ze Stanów Zjednoczonych na tę uroczystość powiedział: "To jedyna okazja, żeby spotkać się z przyjaciółmi z dawnych lat". Jedną z absolwentek - **Ewa Zajączkowska**, córka byłego kierownika szkoły pana **Wawrzyńca Sieradkiego**, przyjechała z Podhala wraz z 20-osobowym dziecięcym zespołem góralskim, ponosząc całkowity koszt podróży. Zespół ten to "Mali Glycerowianie", znani nie tylko w Polsce, ale i poza granicami kraju. Goście z Podhala zostali serdecznie przyjęci przez gościnnych szczeglinian, zapewniających im noclegi we własnych domach.

Górale zachwycili wszystkich swoim śpiewem, tańcem i barwnymi strojami, a pani Ewa - opiekunka zespołu wzruszyła swoim bezinteresownym gestem. Wielkie poruszenie wywołał duet w składzie: **Joanna Białas** (absolwentka naszej szkoły) i **Marcin Tomaszewski** - słuchaczy Studia Artystycznego Poezji i Piosenki państwa Ziemińskich w Koszalinie wykonaniem piosenki "Nie przenoście naszej szkoły do Sianowa", gdyż właśnie naszej szkole zagraża likwidacja. Absolwenci mogli również zatańczyć

przy profesjonalnej muzyce rozrywkowej zapewnionej przez muzyków z Filharmonii Koszalińskiej, w tym przez absolwenta szkoły - **Zbigniewa Dubiellę**.

Jak tak małej szkole bez dodatkowych funduszy udało się zorganizować tak dużą imprezę? Z pewnością dzięki ofiarności pracowników szkoły, rodziców, gościnnych mieszkańców Szczeglina, dzięki sponsorom oraz wszystkim przyjaciołom szkoły, za co bardzo serdecznie wszystkim dziękujemy



## Festyn sołecki

17 maja br. na boisku wiejskim w Dunowie odbył się II Festyn Sołecki. Rozpoczął się meczem piłki nożnej. Zagrali ze sobą zaproszeni na festyn goście ze Wspólnoty CENACOLO z Giezkowa z drużyną z Dunowa. Dla chętnych uczestników zorganizowano konkursy w biegach w workach oraz skokach na skakance. Po zmaganiach sportowych wszyscy zasiedli przy wspólnym ognisku. Szkoda tylko, że deszcz uniemożliwił przeprowadzenie wszystkich planowanych konkurencji sportowych.



## "Ptaki, ptaszki i ptaszęta polne"

Pod takim tytułem odbył się konkurs recytatorski dla dzieci szkół podstawowych i gimnazjalnych. Spośród zgłoszonych do konkursu dzieci, nagrody oraz kwalifikację do eliminacji powiatowej konkursu otrzymali:

**I. W kategorii PTASZĘTA**, dzieci z klas I-III SP: Kacper Walendzik - SP Konikowo, Elwira Ćwik - SP Niedalino, Gabriela Ryś - SP Niedalino

**II. W kategorii PTASZKI**, dzieci z klas IV-VI SP: Adam Friedensberg - SP Zegrze Pomorskie

**III. W kategorii PTAKI**, młodzież z Gimnazjum: Magdalena Czenko - Gimnazjum w Świeszynie, Maciej Hamulak - Gimnazjum w Świeszynie

W konkursie wyróżnieni zostali Wiktoria Pyda - SP Dunowo, Paulina Cąkała - SP Konikowo i Dorota Czajkowska - SP Zegrze Pomorskie.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali upominki, a zwycięzcy nagrody, które ufundowała Gminna Biblioteka Publiczna w Świeszynie. Poczestunek uczestników przygotowany został przez Urząd Gminy w Świeszynie.

## Bitwa o most

3 maja na boisku w Zegrzu Pomorskim odbył się turniej rekreacyjno-sportowy pod nazwą "BITWA O MOST NA RZECE RADWI". Impreza rozgrywała się w tym roku po raz drugi. Bitwę stoczyli mieszkańcy dwóch sołectw - Niedalino, pod przywództwem sołtysa **Wacława Chrzęszcza** oraz Zegrza Pomorskiego, na czele którego stał sołtys **Waldemar Potoniec**. Przybyli również radni z terenu obu sołectw **Grażyna Miksza, Marta Bartos i Ryszard Adamczyk**, przewodniczący Rady Gminy **Józef Rutkowski i Ryszard Osioły**, pracownik Urzędu Gminy,

Aby zdobyć trofeum turniejowe, jakim jest puchar przechodni, mieszkańcy obu sołectw musieli zmierzyć się ze sobą w kilku konkurencjach.

Turniej rozpoczęto od strzelania z broni pneumatycznej w kategorii kobiet i mężczyzn. Następne konkurencje to: bieg w worku, przeciąganie liny, rzut piłką lekarską, rzut beretem, podnoszenie ciężarka oraz siłowanie na rękę. Rozegrano też mecz piłki nożnej pomiędzy amatorskimi piłkarzami z terenu obu sołectw. W większości konkurencji poziom zawodników był wyrównany, natomiast w przeciąganiu liny mężczyźni z Zegrza byli bezkonkurencyjni. W ogólnym rozrachunku bitwę zwyciężyło Sołectwo Zegrze Pomorskie, zdobywając 144,8 pkt., Niedalino - 117,9 pkt. W imieniu mieszkańców puchar wręczono sołtysowi Waldemarowi Potoncowi,

a na szyjach najlepszych zawodników biorących udział w poszczególnych konkurencjach zawisły medale.

Most co prawda nie zmienił miejsca swego położenia i nadal łączy ze sobą brzegi Radwi na obrzeżach Niedalino, jednak puchar przechodni po raz drugi spoczywa w rękach mieszkańców Zegrza Pomorskiego.

Imprezie towarzyszyła sprzedaż pieczonej kiełbasy i ciast przygotowanych przez gospodynie z Zegrza Pomorskiego. Dzieci i młodzież w przyjemności skorzystały z możliwości spróbowania swoich sił w ogólnodostępnym karaoke.

Wyniki indywidualnych zawodników:

- Najlepszy strzelec z broni pneumatycznej - kobieta - Monika Halicka-Ryś
- mężczyzna - Waldemar Potoniec

- Najsprawniejsi biegacze w workach
- kobieta - Magdalena Cąkała
- mężczyzna - Mateusz Miksza
- Najdalej rzucający piłką lekarską
- kobieta - Katarzyna Sobieraj
- mężczyzna - Arkadiusz Ryś

- Najdalej rzucający beretem
- kobieta - Małgorzata Bandysik
- mężczyzna - Krzysztof Chrzęszcz

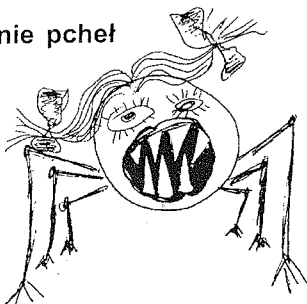
- Najlepsi w podnoszeniu ciężarków
- I miejsce - Józef Ćwik
- II miejsce - Janusz Pawlik
- III miejsce - Rafał Salwowski

- Najlepsi w siłowaniu na rękę
- I miejsce - Piotr Chodański
- II miejsce - Paweł Ćwik
- III miejsce - Łukasz Marciniak



Przeciąganie liny budziło wielkie emocje

## Łapanie pcheł



## Dwie bułeczki

Poproszono mnie, żebym pofatygował się do sklepu po dwie bułeczki. Potrzebne były do mielonych. Albo pasztetu - nie śledziłem tajników kuchni. Niosłem je w foliowej torebce, przezroczystej, wszyscy widzieli mój mało imponujący zakup. Jedną pani, znajoma oczywiście, nie poskromiła ciekawości, zapytała:

- Kupił pan jedną dla żony, drugą dla siebie?

Nie wiedziałem, z jakiego powodu ta zatroskana mina na jej twarzy - czy uważa, że jedna bułeczka na osobę to obżarstwo, czy racja głodowa. Mogłem zauważyć, że bułeczka na osobę to w sam raz, przecież nie samymi bułkami człowiek żyje. Albo odpowiedzieć grzecznie i zgodnie z prawdą, w jakim celu je nabyłem, ale mogłem spotkać się z ripostą, że do mielonych na dwie osoby to za dużo, w kotlech będzie więcej bułki niż mięsa. Coś mnie podkusiło i mówię:

- Spodziewamy się gości, to dla nich. My nie jemy pszennego pieczywa, bo nie-

zdrowe. Zapowiedziała się kuzynka z mężem. Bardzo lubią bułeczki posmarowane masłem.

Był sobotni poranek, przyjazd kuzynostwa brzmiał wiarygodnie.

- Nie za skromny poczęstunek? Bez wędliny albo sera? - zatroskała się, ale chyba domyśliła się, że kpię z jej ciekawości, gdyż przyspieszyła kroku i nawet nie oglądnęła się ani na mnie, ani na bułeczki.

Czy ta scena brzmi wiarygodnie? Ludzi obchodzą tak mało istotne sprawy? To mianowicie ile kupujemy na śniadanie bułeczek? Ależ oczywiście, obchodzi i nawet bardzo. Bo o czym mają mówić, kiedy w najbliższej okolicy nic bulwersującego się nie dzieje? Nie ma posła Palikota, który wymachiwałby atrapą pistoletu i... Wiadomo czym! I nie ma bulwersujących sex afer, molestowania pracownic przez szefów... Nie ma więc wielu tematów do rozmów, do plotek. Mażeńskie zdrady, które wychodzą na jaw, są w stanie wzniecić podniecenie plotkarskie, ale niezbyt obfite, raczej stonowane. Może nawet nie większe niż moje dwie bułeczki, które mogą być oznaką sknerstwa. Zdarza się co jakiś czas niesłubna cięża. Nie wzbudza ona już takiego zgorznięcia ani szaleństwa w oczach pań po menopauzie jak jeszcze niedawno. To nawet dziwne - w tak katolickim i pobożnym kraju jest o tym cicho. Czyżby przestało to być zdarzeniem wstydliwym? Albo sprawa na tyle spowszedniała, że już nikogo nie gorszy ani porusza? Teraz zresztą młodzi lubią żyć bez ślubu, bo państwo dokłada matkom samotnie wychowującym dzieci. Formalnie samotnie, bo w istocie życie tych dwójka różni się

tylko brakiem rejestracji ślubu w USC, ślubu przed ołtarzem. I ta pieniężna gratyfikacja od państwa rozgrzesza życie w konkubinacie. Ba, niektórzy po to się rozwodzą.

Pary żyjące w konkubinacie chciały rejestrować niedawna pani rzeczniczka praw dziecka. Została wysmiana. Jeśli miała na względzie to, że pary żyjące bez formalnego ślubu, a zarejestrowane w urzędzie, nie otrzymywałyby zwiększonych świadczeń na dzieci, to jakąś rację miała - przecież te nienależne świadczenia to z naszych podatków. Pieniędzy te, które biorą ludzie dobrze sytuowani, mogłyby być skierowane na pomoc dla tych, co żyją w biedzie nie z własnej winy. I o tym zjawisku też jest cicho, ludziom takie małe oszustwa, po sąsiedzku, nie przeszkadzają, nie obchodzą ich, uwielbiają wielkie. Tyle że te małe poprzez ich dużą ilość w skali kraju urastają do wielkich kwot. To jest wyłudzenie pieniędzy od państwa. Sposobów na ten proceder jest więcej - praca na czarno i pobieranie zasiłku, albo wyłudzenie ubezpieczenia zdrowotnego, albo łewe zwolnienia lekarskie...

Zjawiska te nie budzą społecznego sprzeciwu, a przeciwnie - niejednokrotnie podziw za zaradność, za cwaniactwo.

W świetle tego, co wyżej napisałem, zainteresowanie znajomej moimi dwiema bułeczkami budzi zdziwienie. W każdym razie postanowiłem - jeśli przydarzy mi się konieczność zakupu bułek, to kupię ich więcej albo ukryję w nieprzeźroczyściej torbie, aby nikt mnie nie posądzał, że stać mnie tylko na dwie bułeczki.

23.05. 2008

Jerzy Żelazny

## Rzecznik konsumentów radzi



## Zadatek czy zaliczka?

Obecnie w praktyce bardzo często spotykamy się z sytuacją, w której konsument, podczas zawierania umowy decyduje się na wpłatę pewnej kwoty pieniędzy na poczet przyszłego wykonania tej umowy. Kwota taka może być zadatkiem lub zaliczką.

Czy wpłacona kwota jest zadatkiem czy zaliczką, ma ogromne znaczenie w sytuacji, gdy umowa nie dojdzie do skutku.

Uregulowania prawne dotyczące za-

datku umiejscowione są w art.394 Kodeksu cywilnego, a zaliczki - w ogólnych przepisach o wykonaniu umów.

Wpłacone pieniądze są zadatkiem tylko wtedy, gdy zostaną tak nazwane w zawartej umowie i zostaną wręczone sprzedawcy (towaru lub usługi) przy zawieraniu tej umowy.

Jeśli w umowie nie pojawiło się określenie "zadatek", wówczas wręczona kwota staje się zaliczką. Zadatkiem nie jest również kwota, która pomimo stosownego nazewnictwa w umowie została wpłacona sprzedawcy przed lub po jej zawarciu.

Jeśli umowa zostanie wykonana prawidłowo przez obie strony, zadatek ulegnie wówczas zaliczeniu na poczet ceny, którą musi uiścić kupujący.

W przypadku, gdy nie dochodzi do wykonania umowy za zgodą obu stron, lub umowa nie może być wykonana wskutek okoliczności, za które żadna ze stron nie ponosi odpowiedzialności, albo za które obie strony ponoszą odpowiedzialność - zadatek wraca do konsumenta.

W sytuacji gdy do niewykonania umowy doszło z winy jednej ze stron, druga strona umowy może bez wyznaczenia dodatkowego terminu odstąpić od umowy i dany zadatek zatrzymać dla siebie. Przy czym jeśli stroną winną jest sprzedawca, konsument ma prawo do żądania od sprzedawcy zadatku w jego podwójnej wysokości.

Jak widać, zadatek stanowi pewnego rodzaju zabezpieczenie wykonania

umowy, dyscyplinuje obie jej strony. Inaczej jest z zaliczką.

Zaliczka jest jedynie kwotą wpłaconą na poczet przyszłych należności i nie stanowi, jak zadatek, formy zabezpieczenia wykonania umowy.

Jeśli umowa nie zostanie wykonana z winy konsumenta, to zaliczka pozostaje w gestii sprzedającego, w przeciwnej zaś sytuacji, sprzedający zwraca pobraną zaliczkę. W przypadku obustronnego rozwiązania umowy, sprzedający i kupujący zwracają sobie wzajemne świadczenia.

Wyjątek stanowią umowy zawierane poza lokalem przedsiębiorstwa lub na odległość, których uregulowanie prawne stanowi Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny z dnia 2.03.2000 r.

W obu przypadkach konsument ma prawo do odstąpienia od umowy w terminie 10 dni, nie podając przyczyny swojej decyzji. Odstąpienie od umowy powoduje, że uznaje się ją za nieważną, a konsument zostaje zwolniony ze wszystkich zobowiązań. Sprzedawca natomiast jest zobligowany do zwrotu wszelkich przedpłat, bez możliwości potrącenia sobie kwoty odstępnego.

Arkadiusz Janz

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

*Nie to siejesz, co myślisz,  
lecz to, co wyrasta*

Stanisław Brzozowski

**K**ażdy nasz dzień jest inny, ale codziennie wykonujemy wciąż te same czynności. Budzimy się, myjemy, spożywamy śniadanie, po czym udajemy się do swoich zajęć ...itd. itd.

Każdego roku obchodzimy takie same święta, uczestniczymy w tych samych ceremoniach, które mniej lub bardziej wrosły w naszą tradycję.

Całe nasze życie składa się z wielu przepływających się ze sobą cykli powtórzeń. Poddając się im - częściej bezwiednie, rzadziej świadomie - osiągamy poczucie bezpieczeństwa i wiarę w sens istnienia. Utwierdza nas w tym obserwacja cyklicznie występujących zjawisk w otaczającej rzeczywistości oraz w nas samych. Od czasu do czasu jesteśmy jednak wytrąceni z tego stanu przez czynniki zewnętrzne, bądź też samistnie budzi się w nas chęć spojrzenia na rzeczywistość z szerszej perspektywy i potrzeba przekroczenia jej granic. Tak też było w przeszłości, z tą jednak różnicą, że świat ludzki był znacznie węższy niż obecnie.

Dziś za pomocą coraz doskonalszych środków technicznych możemy penetrować niemal całą powierzchnię globu ziemskiego i coraz śmielej sięgać do gwiazd. Dawniej w tym względzie były o wiele mniejsze możliwości. Choć nasi dalecy przodkowie z epoki kamienia żyli w bardziej bezpośrednim kontakcie z przyrodą, to była ona dla nich w większym stopniu niezrozumiała i tajemnicza niż dla nas, którzy poznajemy ją głównie za pośrednictwem książek, filmów, artykułów prasowych oraz innego rodzaju stworzonych ludzkimi rękoma nośników informacji.

Gdyby jednak odebrano nam wszelkie zdobycze cywilizacyjne i zewsząd otoczono dziką przyrodą, to najprawdopodobniej większość z nas poczułaby lęk, bezradność i wyobcowanie. Stan ten odzwierciedla między innymi wypowiedź pewnego Eskimosa z plemienia Ingulik, zanotowana przez badacza Knuda Rasmussena:

*"Boimy się.*

*Boimy się wściekłych zwierząt, z którymi musimy walczyć, gdyż porywają nam żywność na lądzie i morzu.*

*Boimy się chłodu i głodu w naszych śnieżnych chatkach. Boimy się choroby, która jest codziennie pośród nas. Nie boimy się śmierci, ale cierpienia..."*

W nieustannym stresie żyli nie tylko mieszkańcy zimnej północy, ale także regionów o łagodniejszym klimacie. Wbrew odwiecznym wyobrażeniom o rajach i innych krainach szczęśliwości, ludzie nigdy nie znaleźli miejsca na ziemi, w którym mogliby bez przerwy prowadzić beztrudną egzystencję. Wszędzie, gdzie tylko się pojawili, musieli walczyć - i to nieraz w sposób bardzo dramatyczny - o swój byt. Największym ich problemem było zdobycie żywności. Wiele zdaje się wskazywać, że częściej głodowali aniżeli byli syci. Poszukiwanie żywno-

ści skłaniało ich do nieustannego odbywania długich i męczących wypraw łowiecko-zbiierackich.

W ciągu wielu tysiącleci epoki kamienia wędrujące w różnych kierunkach, różne grupy ludności rozproszyły się po całym świecie. Te, które zetknęły się z ziemią koszalińską nazwał umownie Prakoszalinianami, ale biorąc pod uwagę częstotliwość, z jaką przemieszczali się z miejsca na miejsce, można by im również nadać miano Praslupszczan, Prakrakowian, Praparyżan itd. Dygresję tę pozwoliłem sobie wpleść w niniejszy tekst, aby zaakcentować fakt, że wszyscy ludzie na świecie są ze sobą w jakiś sposób ze sobą spokrewnieni, przez co stanowią jedną wielką rodzinę, i że wszyscy niezależnie od dzielących ich różnic borykają się z podobnymi problemami natury egzystencjalnej.

Ziemia koszalińska w epoce kamienia z pewnością nie była rajem. Szczególnie ciężkie chwile przeżywali przybywający tu lu-

*bez wewnętrznego sprzeciwu znowu powraca optymizm.*

Ta bardzo uproszczona, a jednocześnie zniekształcona wizja świata, może w nas ludziach XXI wieku wywołać uśmiech politowania. Wbrew jednak wszelkim pozorom psychicznie niewiele różnimy się od naszych przodków z epoki kamienia. Jakże wielu spośród nas interpretuje otaczającą rzeczywistość, bardziej według schematów stworzonych pod wpływem własnych pragnień, aniżeli zadaje sobie trud poznawania prawdy. Gdyby było inaczej, nie dawalibyśmy się tak często uwodzić przez różnego rodzaju głosicieli atrakcyjnych ale prowadzących na manowce utopijnych idei, lub cynicznych manipulantów wykorzystujących każdy rodzaj wiary do realizacji ich własnych często nieuczynnych celów. Pragnienie osiągnięcia duchowej równowagi wewnętrznej, skłania wszystkich bez wyjątku ludzi, do tworzenia bądź poddawania się różnym systemom myślowym, porządkującym

w jakiś sposób obraz widzianego świata. Wielkim paradoksem jest, że ta tendencja prowadzi niejednokrotnie do wojen, rewolucji oraz innego rodzaju brzemiennych w skutkach katastrof społecznych. Przykładów wskazujących na to, jest tak dużo, że nie ma potrzeby ich wymieniania.

Gdyby wraz z pamięcią odebrano nam wszelkie dobrodziejstwa cywilizacji i umieszczono w otoczeniu dzikiej przyrody, to najprawdopodobniej całkowicie upodobnilibyśmy się do naszych przodków z epoki kamienia.

Bez obecnej wiedzy i zaplecza cywilizacyjnego nie byłoby w nas tak wielkiej, jak obecnie wiary we własne moce twórcze. Będąc niemal całkowicie wtopieni w środowisko przyrodnicze, czuliśmy się od niego niemal bezgranicznie uzależnieni. Zdecydowanie uboższe były nasze marzenia i plany życiowe. Z początku najpewniej ograniczały się tylko do cyklu dobowego, jak u opisanych przez Karla Junga członków murzyńskiego plemienia z Kenii. Najprawdopodobniej o wiele bardziej balibyśmy się ciemności nocy, ale z drugiej strony wraz z nadejściem dnia budziły się w nas - jak przypuszczam - większy niż obecnie optymizm. Dopiero po takim doświadczeniu, po powrocie do obecnych warunków egzystencji, potrafilibyśmy właściwie ocenić wartość cywilizacji, której jesteśmy dziedzicami po poprzednich pokoleniach, a jednocześnie jej twórcami. Wyraźnie zauważylibyśmy, jak w miarę coraz większego tempa jej rozwoju zwiększają się nasze moce twórcze. Zauważylibyśmy też, jak pod wpływem tych mocy zmieniło się nasze poczucie czasu. Nasi przodkowie epoki kamienia, a także czasami późniejszych, będąc bardziej niż my zależni od cyklicznych powtarzających się rytymów w przyrodzie i kosmosie wyobrażali sobie, że cała rzeczywistość jest zamknięta w wielkim cyklu powtórzeń. My żyjąc w kręgu coraz szybszego postępu cywilizacyjnego, którego jesteśmy autorami, przekonani jesteśmy, że czas biegnie po linii wznoszącej, a ponadto rośnie w nas wola całkowitego panowania nad nim. c.d.n.

Lech Fabiańczyk



dzie w okresie zimniejszych pór roku. Cierpieli wtedy podobnie, jak członkowie plemienia Ingulik, nie tylko z powodu niskich temperatur, ale także chorób i braku jedzenia. Polowanie na zwierzęta nie było przecież zwykłą wędrowką do sklepu po mięso i nie zawsze kończyło się powodzeniem. Można na przykład sobie wyobrazić, w jak tragicznym położeniu mogła znaleźć się rodzina, kiedy skutkiem nieszczęśliwego wypadku lub innych przyczyn nie powrócili do niej mężczyźni z łowów.

Nie tylko zimą, ale również w innych porach roku warunki egzystencji były wówczas trudniejsze i bardziej niebezpieczne niż obecnie. Dowodzi tego między innymi znacznie niższa od naszej przeciętna wieku umieralności ówczesnych ludzi. Mimo to, istniała w nich wola życia i radowania się nim. Wymownym tego przykładem może być, zawarty w książce pt. "Archetypy i symbole" autorstwa Karla Junga, opis postrzegania rzeczywistości przez członków jednego z afrykańskich plemion w Kenii:

*"Ludzie ci wypowiadali przekonanie, że Stwórca uczynił wszystko dobrze i pięknie. Kiedy ich pytałem: "A złe zwierzęta, które zabijają wasze bydło?" - odpowiadali: "Lew jest dobry i piękny". A wasze okropne choroby?" - pytałem dalej. "Leżymy w słońcu i wszystko jest piękne" - mówili. Byłem pod wielkim wrażeniem tego optymizmu. Ale - jak wkrótce stwierdziłem - wieczorem o godzinie szóstej, nagle nastąpił kres tej filozofii. Od zachodu słońca zapanował inny świat, świat ayik: rzeczy złych, niebezpiecznych, wywołujących lęk. Optymistyczna filozofia rozwiązała się, a jej miejsce zajęła filozofia strachu przed duchami i magicznych zwyczajów, które powinny chronić przed złem. A potem, ze wschodem słońca,*

**Dr Maria Tomaszewska-Gürtler** całe swoje dorosłe życie poświęciła walce z ludzkim cierpieniem. Urodziła się 3 września 1909 roku w Nowogródku. Ojciec Konstanty był rejentem. Matka Aleksandra wychowywała trójkę dzieci: Marię, Natalię i syna Konstantego. Ojciec Marii zmarł wcześniej, a matka z dziećmi wyjechała do Petersburga w poszukiwaniu pracy. Gdy rok 1918 po przeszło stuletniej niewoli przyniósł wolność naszej Ojczyźnie, pani Aleksandra wróciła z dziećmi do Polski, do Nowogródka. Maria miała wtedy dziewięć lat. W Nowogródku ukończyła szkołę podstawową i średnią, zaś studia medyczne na Wydziale Lekarskim w Wilnie w latach 1930 - 1936. Po ukończeniu studiów w 1936 roku poślubiła znanego w Warszawie dziennikarza Edwarda Gürtlera. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Warszawie. W 1938 roku urodziła się ich jedyna córka Elżbieta. Szczęśliwa młoda matka z córeczką latem 1939 roku wyjechała do matki do Nowogródka, gdzie niespodziewanie zaskoczył ją pamiętny polski wrzesień 1939 r.

Wojska radzieckie 17 września 1939 r. bez wypowiedzenia wojny przekroczyły granice polskie i zajęły Nowogródek. Szok - nowe władze - nowe porządki - okupacja. Mąż pani Marii pozostał pod okupacją niemiecką.

Ona od października 1939 roku podjęła pracę w Szpitalu Powiatowym w Nowogródku, ale już w kwietniu 1940 r. wraz z tysiącami polskich rodzin, z matką i dzieckiem zostaje deportowana do Kazachstanu - jednej z republik ZSRR.

Zesłańców początkowo umieszczono w obozie w Akempińsku, a potem osiedlono w licznych sochozach w Kazachstanie, gdzie zostali zatrudnieni w polu, przy wyrębie lasów, a jesienią przy spalaniu drewna.

Panią Tomaszewską z matką i dzieckiem pozostawiono w obozie w Okcibińsku i jako jedyną żywicielkę rodziny zatrudniono początkowo przy ciężkich pracach polowych, lecz po ujawnieniu zawodu powierzono jej pracę lekarza w szpitalu obozowym.

Po kilku miesiącach przeniesiono ją do szpitala obozu w Czelabińsku na tzw. Wydział Polityczny Oddziału Gruźliczego. W obozie tym zwanym powszechnie "obozem śmierci", ludzie umierali masowo. Nie było lekarstw, sprzętu medycznego, najprostszyc środków higieny. Epidemia ospy zebrała bogate śmiertelne żniwo. Poważną trudnością w leczeniu była również nieznanomość języka rosyjskiego, co uniemożliwiało bezpośrednie porozumienie z pacjentem. Władze obozowe zatrudniły więc tłumacza. W 1941 dr Tomaszewska została aresztowana przez NKWD. Przyczyną aresztowania, jak się okazało w czasie śledztwa, było nazwisko męża Gürtler, które odczytywano jako Hitler, a zatem powiązanie z Niemcami i oskarżenie "o szpiegostwo na rzecz Niemiec". Jako szpieg - przestępca polityczny w samotnej celi oczekiwała na wyrok i dalszą zsyłkę. Władze radzieckie nie zastosowały wobec aresztowanej ogłoszonej 13 sier-

pnia 1941 roku amnestii, będącej efektem wzajemnej umowy pomiędzy rządem polskim na emigracji w Londynie a ZSRR, dotyczącej zwolnienia Polaków z więzień, obozów i łagrów. O zwolnienie dr Tomaszewskiej zgodnie z obowiązującą amnestią wystąpiła Delegatura Polska. W wyniku usilnych starań dopiero w listopadzie 1941 roku została zwolniona i zatrudniona w Polskiej Delegaturze na stanowisku organizatora domów opieki dla ludzi starych i sierotników dla polskich dzieci. W 1942 roku Polakom zgodnie z zawartym porozumieniem wydano w ZSRR polskie paszporty. W 1943 roku porozumienie polsko-radzieckie zostało zerwane. Zaskoczenie - szok. Zaczęto z kolei zmuszać ludność polską do ponowne-

cząc równocześnie specjalizację I i II stopnia z zakresu gruźlicy i chorób płuc.

W 1956 roku dr Tomaszewska sprowadza do Koszalina schorowaną matkę, która pomimo troskliwej opieki wkrótce umiera. Starania o odbudowanie rozbitej rodziny zostają w końcu uwieńczone powodzeniem. Pani Maria otrzymuje pozwolenie na trzymiesięczny wyjazd do Anglii, gdzie w Londynie po przeszło dwudziestu latach, 9 lutego 1960 roku, spotyka się z mężem, z którym w tym samym roku wraca do kraju. Lecz małżonkowie nie cieszą się długo rodzinnym szczęściem. W 1968 roku pan Edward umiera. Dr Tomaszewska znów zostaje sama. Jedyna córka, Elżbieta po powrocie z babcią do Polski i zamieszkaniu z nią w Radomiu, ukończyła szkołę średnią, a następnie w Warszawie studia medyczne, uzyskując specjalność z zakresu kardiologii. Niebawem wyszła za mąż za lekarza tej samej specjalności i wraz z nim wyjechała do Kanady, gdzie mieszkają do dziś.

Maria Tomaszewska pracowała na Oddziale Gruźliczym w Koszalinie 26 lat. Pracę rozpoczęła w Sanatorium - Oddziale Gruźliczym przy ul. Słonecznej. Budynek, zbudowany w 1928 roku, położony na obrzeżach miasta, z dala od zgiełku, opodał lasu, o unikalnym mikroklimacie, był

doskonałym, zacisznym miejscem dla ludzi chorych, potrzebujących ciszy i spokoju. Były tu przestronne pomieszczenia i rozległe tarasy o każdej porze roku pełne słońca. Choroba płuc jest długotrwała. Wymaga bardzo starannego leczenia i opieki medycznej. Chorzy, zdając sobie sprawę z zagrożenia są szczególnie wrażliwi, zdenerwowani, wymagają cierpliwości, łagodności i zrozumienia. Dr Tomaszewska pomimo ciężkich osobistych przeżyć, swoich chorych witała zawsze przyjaznym uśmiechem, miłym, ciepłym słowem. Słuchała opowiadań, skarg, pomagała w cierpieniu, nie liczyła godzin spędzanych przy łóżkach chorych.

Całe zawodowe życie poświęciła walce z gruźlicą, która w pierwszych powojennych latach siła spustoszenia. W środowisku lokalnym zyskała opinię nie tylko cenionego lekarza, ale także zasłużonego społecznika, wrażliwego na ludzką dolę, na cierpienie. Nie jest pionierką Koszalina z jego pierwszych powojennych lat, bo w tamtym czasie przebywała w radzieckich łagrach. Ale po przyjeździe do naszego miasta w połowie lat pięćdziesiątych, tu właśnie spędziła blisko pół wieku. Zmarła 8 stycznia 2001 roku skończywszy 91 lat. Spoczęła na koszalińskim cmentarzu obok matki i męża, żegnana przez przyjaciół, wdzięcznych pacjentów i koszalińską społeczność. Odszedł człowiek dobry, skromny, życzliwy ludziom, zawsze pogodny, niestrudzony w walce o ludzkie życie - Człowiek Niezwykły. Odszedł zasłużony lekarz, pionier koszalińskiej służby zdrowia.

*Maria Hudymowa*

### Wspomnienia pionierów

## Z Nowogródka przez Czelabińsk do Koszalina

go przyjmowania paszportów radzieckich. Dr Tomaszewska w marcu 1943 roku została ponownie aresztowana przez NKWD pod zarzutem "zdrady Ojczyzny bez broni w rękę". Przez cztery miesiące w samotnej celi zwanej celą śmierci oczekiwała na wyrok. Wymierzoną przez sąd karę śmierci zamieniono jej następnie na dziesięć lat więzienia. Przeniesiona do Czelabińska pracowała w obozowym szpitalu "dla politycznych" na Oddziale Gruźliczym. W Czelabińsku zamieszkała też matka p. Marii razem z małą Elżbietą. W 1945 roku zaistniała możliwość ich powrotu do Polski, ale tylko po wyrażeniu zgody przez córkę. Doktor Tomaszewska taką zgodę wyraziła i pani Aleksandra z małą Elżbietą wrócili do kraju i zamieszkały w Radomiu.

W 1954 roku lekarka zostaje wreszcie zwolniona z obozu w Czelabińsku, ale pod warunkiem zamieszkania w Niżnym Pagile oraz osobistego meldowania się co czternaście dni w komendzie NKWD łącznie z radzieckim paszportem. 8 marca 1954 roku otrzymuje pozwolenie na powrót do Nowogródka i polecenie podjęcia pracy w miejscowym szpitalu. Tam stara się o zgodę władz na odwiedzenie zamieszkałej w Radomiu matki i córki. Wreszcie, 24 marca 1954 roku, po kilkunastu latach powraca do Polski, do Warszawy. Dzięki osobistym staraniom ówczesnego ministra zdrowia dr Sztachelskiego otrzymuje wtedy nakaz pracy w szpitalu przeciwgruźliczym w Koszalinie. Tak trafia do naszego miasta. Ponieważ szpital w Czelabińsku nie zadbał o zwrot jej dyplomu lekarskiego, musi po raz drugi zdać egzaminy na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Dyplom lekarza dostaje ponownie w grudniu 1955 roku koń-



**P**rawdopodobnie gra zwana szachami powstała w trzecim ćwierćwieczu VI wieku naszej ery. Taką datę podaje znany na początku XX wieku angielski historyk H.J.R. Murroy. Kolebką szachów są Indie, stamtąd wraz z kupcami dotarły do Persji. Po podbiciu Persji przez Arabów szachy rozprzestrzeniły się na inne kraje.

Do Europy szachy dotarły na przełomie VIII i IX wieku. Początkowo gra znana była w Hiszpanii, Włoszech i Francji, następnie dotarła do Niemiec, Anglii i Skandynawii. Do Rosji szachy trafiły bezpośrednio ze Wschodu. Natomiast w Polsce znane były już w XII wieku, za panowania Bolesława Krzywoustego.

O uznaniu dworu królewskiego dla szachów świadczy m.in. fakt, że w herbach nadawanych w XII wieku i późniejszych latach umieszczano elementy szachowe. Na przykład herb Wczele ma dwie szachownice, a jednym z elementów herbu Kalisza jest również szachownica. Janko z Czarnkowa w swych kronikach opisuje grę w szachy w Polsce w XIV wieku, co świadczy o ich znaczeniu w życiu kraju. Wspaniałym utworem poświęconym grze w szachy jest poemat Jana Kochanowskiego "Szachy" napisany w roku 1564 w języku polskim.

W Europie szczególnie rozkwit szachów rozpoczął się w XVI wieku. Na wzrost zainteresowania nimi miała wpływ, poza innymi czynnikami, zmiana zasad gry zaproponowana przez włoskich szachistów w końcu XV wieku. Zmiana ta dotyczyła tylko dwóch figur, ale w istotny sposób wpłynęła na atrakcyjność gry. Hetman z najsłabszej figury poruszającej się tylko o jedno pole na ukos stał się najsilniejszą figurą, która w jednym posunięciu może prze mierzyć całą szachownicę i to w dowolnym kierunku. Goniec zwiększył także swój zasięg działania. Szachy stały się grą bardziej dynamiczną niż dotychczas. Pojawiły się większe możliwości

prowadzenia gry atakującej, kombinacyjnej, o znacznie większej różnorodności wariantów. Dotychczasowe szachy nazwano szachami starymi (arabskimi), zmienione zaś zyskały miano szachów nowoczesnych.

Mając na względzie dalsze uatrakcyjnienie gry w szachy, w XVI wieku wprowadzono możliwość wykonania specjalnego posunięcia - roszady. Pozwoliła ona na szybsze niż dotychczas wprowadzanie do gry wież.

Pierwszy podręcznik gry w szachy według nowych zasad opracował Lucena w 1497 r. Pierwszy w Polsce przewodnik po tej grze opracował na początku XVIII wieku Jan Ostroróg, jednakże nie został on opublikowany. Dopiero w 1835 roku wydano drukiem polski podręcznik gry w szachy, którego autorem był Kazimierz Krupski. W Polsce pierwszy periodyk o tematyce szachowej nosił tytuł "Tygodnik Szachowy" i ukazywał się w latach 1898-1899. W Polsce powojennej, od roku 1947 wydawany jest miesięcznik "Szachy".

Pierwszy międzynarodowy turniej szachowy odbył się w 1575 roku w Madrycie. Na zaproszenie króla Hiszpanii Filipa II przybyli na jego dwór mistrzowie włoscy Paolo Boi i Leonardo de Cutro, by zmierzyć się przy szachownicy z najlepszymi szachistami Hiszpanii - Ruy Lopezem i Alfonso Ceronem. Rozgrywki toczyły się w obecności dostojnego gospodarza. Zwyciężył Leonardo de Cutro, za co w nagrodę został suto obdarowany przez Filipa II.

Wielu historyków szachów uważa, że pierwszy międzynarodowy turniej szachowy rozegrano w 1851 r. w Londynie. Wzięli w nim udział czołowi szachiści Europy. Zwyciężył Adolf Anderssen. W kolejnym turnieju, który odbył się w Nowym Jorku w 1857 r. zwyciężył Paul Morphy (Stany Zjednoczone Ameryki). To był początek historii turniejów międzynarodowych. Tego typu spotkania silnych szachistów z różnych krajów oka-

zały się ciekawszymi imprezami aniżeli mecze pomiędzy dwoma zawodnikami. Coraz częściej w różnych krajach organizowano turnieje międzynarodowe, początkowo tylko dla mężczyzn, a potem również dla kobiet. Pierwszy międzynarodowy turniej kobiet odbył się w 1927 r. w Londynie. W turnieju tym zwyciężyła Vera Menchik (Czeszka) uzyskując tytuł mistrzyni świata. W latach 1851 - 1939 odbyło się na świecie około 500 turniejów międzynarodowych. Obecnie tylko w jednym roku rozgrywanych jest na świecie około 300 turniejów międzynarodowych.

W Związku Radzieckim szachy były sportem "narodowym", a radzieccy szachiści dominowali na turniejach. Rosja nadal pozostaje potentatem w tej dziedzinie. Jednak inne kraje, między innymi USA i Wielka Brytania również zyskują na sile. Od czasu do czasu wielkie pojedynki szachowe przyciągają uwagę milionów i trafiają na pierwsze strony gazet. Tak dzieje się z toczącymi się niejednokrotnie całymi tygodniami meczami o tytuł mistrza świata. Mecze rozgrywane między Bobbym Fisherem a Borysem Spasskim w 1972 roku w Reykjaviku, między Anatolijem Karpowem a Wiktorem Korcznojem pod koniec lat siedemdziesiątych oraz Anatolijem Karpowem a Garry Kasparowem w latach osiemdziesiątych cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, częściowo także ze względu na polityczne podteksty tych zmagania. Słynny przegrany przez Garry Kasparowa pojedynek z komputerem IBM Deep Blue w maju 1997 roku można było śledzić w czasie rzeczywistym w Internecie. W czasie ostatniej, decydującej partii, szachową stronę internetową IBM odwiedziła wówczas rekordowa liczba 22 milionów użytkowników. Dla porównania strony poświęcone igrzyskom olimpijskim w Atlancie obejrzało w ciągu trzech tygodni 10 milionów osób. Rekord szachowej strony IBM pobiła dopiero NASA ze stronami zawierającymi zdjęcia z lądowania sondy na Marsie.

Ale Garry Kasparow nie zamierzał się poddać i w 2003 roku po raz kolejny spróbował swych sił z komputerem szachowym X3Dfritz. Obaj przeciwnicy wygrali po jednej partii (komputer drugą, Kasparow trzecią), w dwóch pozostałych był remis. Ostatnia partia była najkrótsza ze wszystkich, zakończyła się po 27 posunięciu. Nazwiskiem Kasparowa nazwano także komputer do gry w szachy.

10 marca 2005 roku, po zwycięstwie w prestiżowym turnieju szachowym rozgrywanym w Linares, Garry Kasparow oficjalnie zrezygnował z kariery zawodowego szachisty. Od tego czasu rozgrywa wyłącznie turnieje pokazowe oraz partie symultaniczne.

**Hilary Kubsch**



# Zmagania na szachownicach



W pierwszej połowie czerwca br. Mielno było gospodarzem dwóch znaczących wydarzeń. 6 czerwca odbyła się Wojewódzka Olimpiada Młodzieży w szachach, a od 7 do 15 odbył się IV Międzynarodowy Festiwal Szachowy "Mieleńska Perła Bałtyku". Inicjatorem tej imprezy jest **Marian Kanarek**, prezes Zachodniopomorskiego Związku Szachowego i Akademickiego Klubu Szachowego "Hetman" Politechniki Koszalińskiej.

Propozycja zorganizowania w Mielnie tej prestiżowej imprezy przyjęta została przez władze gminy z zadowoleniem. W pierwszym Międzynarodowym Festiwalu Szachowym, który odbył się w czerwcu 2005 r. do królewskiej gry zasiadło ponad stu zawodników z kraju i zagranicy. Gminie Mielno i powiatowi koszalińskiemu przybyła impreza o międzynarodowym zasięgu.

Od początku Patronat Honorowy nad Międzynarodowym Festiwalem Szachowym objął wójt gminy Mielno **Zbigniew Choiński**, a Komitetowi Honorowemu przewodniczył prezes Mieleńskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej **Waldemar Andrzejewski**. Natomiast głównym organizatorem i dyrektorem Turnieju jest **Marian Kaczmarek**. Jednym z patronów medialnych Festiwalu jest Gazeta Mieleńska.

Główny turniej Open A rozgrywany był przez 20 szachistów. Od początku turnieju prym wiedli trzej arcymistrzowie z Ukrainy. Po rozegraniu 9 rund zwyciężył **Władimir Małaniuk** i otrzymał główną

premię w wys. 4000 złotych. Drugie miejsce zajął **Wadim Szyszkin**, a trzecie **Władimir Siergiejew**. Najlepszym z polskich szachistów - czwarte miejsce - był **Marek Kanarek**, ubiegłoroczny wicemistrz świata juniorów do lat 14, który zremisował w trzech partiach z ukraińskim arcymistrzem.

W turnieju B uczestniczyło 37 szachistów, zwyciężył **Przemysław Szmidt** z AZS UKW Bydgoszcz. Najlepszym zawodnikiem z naszego regionu był **Przemysław Brusilowicz** z "Taktyka" Szczec-

inek, który zajął szóste miejsce.

W turnieju C, dla najmłodszych szachistów, wzięło udział 18 zawodników. Zwyciężył **Radosław Bylica** z "Neptuna" Kołobrzeg. Drugie miejsce zajęła **Julia Antolak**, trzecie **Maciej Wycior** - oboje z "Solnego" Zieloniewo.

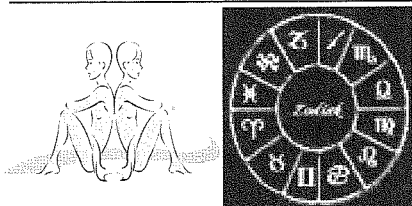
Za rok będziemy obchodzili mały jubileusz, piątą rocznicę "Mieleńskiej Perły Bałtyku".

*Hilary Kubsch*



Dekady. Bliźnięta

## AURA ASTROLOGII



## BLIŹNIĘTA

(ur. 21.05 - 21.06)

Nie wszystkie Bliźnięta są takie same. Różnią się nie tylko wpływem planet, godziną i rokiem urodzenia, ale także dekadą, w której pojawili się na świecie. Bliźnięta lubią wszystko, co rozsądne, logiczne, bystre. Potrafią doskonale łączyć dwa zawody jednocześnie i...żaden znak nie wyrabia sobie tak szybko o kimś lub o czymś własnego zdania, jak Bliźniak.

**Urodzeni w pierwszej dekadzie Bliźniąt (22 - 31 maja)** - wyróżniają się swym oryginalnym umysłem, choć dzielą się na dwa krańcowo różne typy: jeden to wieczny gaduła i krasomówca, drugi to artysta, filozof, twórca i naukowiec, który przez całe swe życie dąży do tego, aby się rozwijać, poznawać samego siebie i analizować własne wrażenia i uczucia. Urodzeni w tej dekadzie są jednak bardzo niezdecydowani. Niemal zawsze siedzą na „dwóch stołkach” i nie zawsze potrafią skoncentrować się na czymś dłużej.

Bliźnięta pierwszej dekady potrafią bardzo zręcznie odkrywać cudze tajemnice. Mogliby z powodzeniem wykonywać zawód śledczego, sędziego czy prawnika. Mają też smykałkę do handlu, choć często sami w to nie wierzą. Potrafią prowadzić swe interesy „metodycznie”, dbając przy tym o nienagane zachowanie, wygląd zewnętrzny i wszelkie manieri. Są to ludzie zręcznie dostosowujący się do warunków i otoczenia. Szybko podnoszący się w wszelkich upadkach i klęskach życiowych. Mają tendencje do zawierania dwóch małżeństw - zwłaszcza kobiety. Ale nie można im zarzucić braku lojalności w stosunku do swych przyjaciół, choć ich usposobienie bywa często zmienne.

W życiu Bliźnięta mają dużo szczęścia, chociaż koleje ich losów są najróżniejsze. Niewątpliwie potrafią utorować sobie własną drogę w życiu, osiągnąjąc przy tym dobrą pozycję zawodową. Są to - wbrew pozorom - osobowości silne psychicznie. Nie warto z nimi zadzierać czy też deptać im po piętach.

**Urodzeni w drugiej dekadzie Bliźniąt (1 - 10 czerwca)** to głównie ludzie pióra i sztuki. Niespokojni, drażliwi i z

wielką wyobraźnią, wywierający niesamowity wręcz wpływ na innych. Lubią podróże, zmiany, stąd też życie osiadłe nie bardzo im służy. Nudzą się w życiu domowym i uczuciowym. Niecierpliwość i szybkie znużenie przeszkadza im wielokrotnie w skupianiu się na sprawach ważnych, wymagających niekiedy natychmiastowego działania. Zdecydowanie wolą być pośrednikami i interpretatorami cudzych koncepcji i pomysłów na... Ambitni.

Urodzeni w drugiej dekadzie mają opinię rozrzutników. Nie potrafią i nie lubią oszczędzać. Uważają, że pieniądze są po to, by je wydawać. I wydają. Ich silnie rozwinięty kult wolności sprawia, że dążą za wszelką cenę do postępowania według własnych poglądów i zasad. Łasi na pochwały upajają się wszelkimi pochlebstwami. Nie lubią obcować z ludźmi małomównymi. Sami zręczni w naśladowaniu innych, zawsze pragnący stanąć na wysokości zadania, co często przyplacają zbytnią nerwowością. Uczucia z intelektem łączą się w ich naturze w jedną harmonijną całość. Mają ogromną intuicję, wyróżniają się też darem obserwacji. Obdarzeni inteligencją i darem krasomówstwa mogą z powodzeniem wykonywać wiele zawodów, w których niezbędna jest szybkość orientacji, logiczne myślenie, sprawność w działaniu oraz uzdolnienia językowe i literackie. Lubią też dyskutować i prowadzić spory. Bardzo trudno o temat, w którym nie potrafiliby - chociaż na chwilę - zabłysnąć.

W życiu osobistym częściej kierują się rozumem niż emocjami.

**Urodzeni w trzeciej dekadzie Bliźniąt (11 - 21 czerwca)** - uczucia z intelektem łączą w jedno. Bywają samowolni i nieustępliwi, a przy tym mają skłonności do wywoływania sporów. Ambitni. Wszystkie swe wysiłki kierują na zdobycie jak najlepszej pozycji zawodowej. Dążą do autorytetu i dominowania nad innymi. Choć ich charakter nie jest dość stały - umysł wyjątkowo aktywny. Bez przerwy o czymś myślą, coś projektują, snują jakieś plany. Często zmieniają swe zainteresowania, a przy tym i zawody.

Mają podwójną naturę - jak na Bliźnięta przystało - powinni zatem dążyć do panowania nad swymi myślami zamiast być ich nieustannym niewolnikiem. Muszą też zwalczać w sobie wpaдание w stany rozstroju psychicznego - do czego mają zbyt często skłonności. Choć organizm ich jest silny, grożą im dolegliwości płuc i choroby krwi.

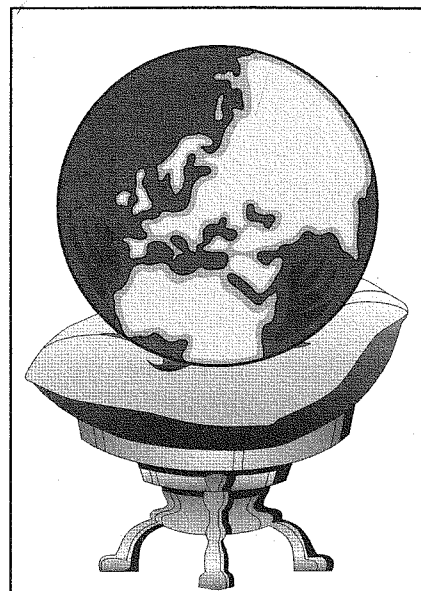
Mają opinię ludzi przyjaznych, towarzyskich i lubiących zmiany. Mówi się o nich, że chętnie intrygują i bawią się w dyplomację, zwłaszcza gdy chodzi o pozycję zawodową. Potrafią niezwykle umiejętnie przekonywać innych o słuszności swego zdania.

Stratami finansowymi nie przejmują

się wcale, ponieważ potrafią dość szybko zdobywać pieniądze.

**Panowanie Bliźniąt kończy się 21 czerwca. Czas na urodzonych między 22 czerwca, a 22 lipca czyli Raków. O urodzonych w pierwszej, drugiej i trzeciej dekadzie panowania Raków - w następnej Aurze Astrologii.**

Skorpion



## Ukradli planetę

Ginęły już różne rzeczy  
Wylizać ich tutaj nie trzeba  
Wszystko się działo na ziemi  
Nikt nie śmiał zubażać nieba

Lecz plaga sięgnęła kosmosu  
Doszło niestety do tego  
Że buchnął nam ktoś planetę  
Z układu słonecznego

Ciekawe komu i po co  
Ciało z rubieży wszechświata  
-Była solidna planeta  
A teraz karzeł tam lata

Słońce na tle galaktyki  
Ze śmiechu po prostu kona  
-Ktoś myślał że to od niego  
Zależy status Plutona

Podobnie było z marchewką  
-Owoce jest tak jak śliwa  
Przykładów dobrego humoru  
Ciagle jak widać przybywa

Mam przez to pewne obawy  
Że kiedyś skończymy marnie  
Kiedy uznają słoneczko  
Za jakąś starą latarnię

Zygmunt Królak

# Zabawa i rywalizacja



Mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej z województwa zachodniopomorskiego 19 czerwca spotkali się, jak co roku, na Spartakiadzie Sportów Adoptowanych w Żydowie. Tym razem zawody odbywały się pod szyldem Imprezy Integracyjnej dla Osób Niepełnosprawnych i były finansowane w ramach programu „Pomocna dłoń plus” przez Europejski Fundusz Społeczny. Rozegrano 10 konkurencji indywidualnych (w tym dla osób na wózkach inwalidzkich) i cztery drużynowe (rzut kołem ringo, lotką do tarczy, przeciąganie i sztafeta 4 x 15 m).

W końcowej klasyfikacji drużynowej najwięcej punktów i pierwsze miejsce zdobyła placówka z **Bobolic**. Na pozycji drugiej i trzeciej rywalizację zakończyły DPS-y z **Żydowa** i **Parsowa**. Kolejne miejsca zajęły: **Szczecin**, **Modrzewiec**, **Białogard**, **Nowe Bielice**, **Mielno**, **Biesiekierz** i **Cetuń**.

W konkurencjach indywidualnych najwięcej medali zdobyli mieszkańcy **DPS Parsowo** (5 złotych, 2 srebrne i 3 brązowe). Kolejne ekipy to: **Biesiekierz** (3 złote, jeden brązowy), **Bobolice** (2 złote, 2 srebrne i 1 brązowy), **Żydowo** (2 złote, 5 srebrnych i 2 brązowe), **Szczecin** (2 złote, 2 srebrne, 3 brązowe), **Modrzewiec** (1 złoty, 1 srebrny, 1 brązowy), **Nowe Bielice** (3 srebrne, 4 brązowe) i **Białogard** (2 srebrne i 1 brązowy).

W strzelaniu z łuku zwyciężyli: wśród mężczyzn **Stanisław Zawadzki** z Parsowa (pierwszy), **Eugeniusz Kluba** (drugi) i **Bronisław Pac** (trzeci) obaj z Białogardu. Wśród kobiet najcelniej strzelała **Agnieszka Król** z Biesiekierza, wyprzedzając swoje koleżanki z placówki **Jolanę Borzęcką** i **Mariolę Filipowicz**.

Oszczepem najdalej rzucał **Adam Urban** z Modrzewca przed **Krzysztofem**

**Wierzejskim** z Żydowa i **Przemysławem Młynarskim** z Bobolic. Wśród pań tryumfowała **Katarzyna Kawa** z Żydowa przed **Małgorzatą Berą** również z Żydowa i **Jolaną Matuszewską** z Nowych Bielic.

W skoku w dal na podium stanęli: **Adam Kuśnierz** z Parsowa, **Damian Sarzyński** z Bobolic i **Mariusz Oleśkiewicz** z Żydowa. **Edyta Król** z Biesiekierza skakała najdalej spośród wszystkich uczestniczek. Tuż za nią uplasowały się **Barbara Kluciewicz** i

**Agnieszka Rosińska**, obie z Parsowa.

W pchnięciu kulą zwyciężył **Stanisław Szary** z Bobolic przed **Adamem Urbanem** z Modrzewca i **Adamem Kuśnierzem** z Parsowa, zaś wśród pań najlepsza okazała się **Małgorzata Bera** z Żydowa przed **Grażyną Drozd** również z Żydowa i **Anną Kucewicz** z Parsowa.

W rzucaniu piłką do kosza najsukcieczniejszy okazał się **Damian Szarzyński** z Bobolic. Kolejne miejsca zajęli **Bronisław Pac** z Białogardu i **Tadeusz Napierała** ze Szczecina. Najlepiej rzucającą zawodniczką została **Anna Kluciewicz** z Parsowa przed **Małgorzatą Sasinowską** z Żydowa i **Jolaną Matuszewską** z Nowych Bielic.

W jeździe na rowerze najszybszy był **Sylwester Pac** z Nowych Bielic przed **Mariuszem Oleśkiewiczem** z Żydowa i **Piotrem Barteckim** z Modrzewca, zaś wśród pań **Izabela Telcaf** z Biesiekierza przed **Agnieszka Rosińska** z Parsowa i **Katarzyną Kawą** z Żydowa.

W konkurencjach na wózkach inwalidzkich medalami podzielił się: w rzucie do celu **Zbigniew Kołodziej** z Parsowa, **Józef Pietrznik** i **Sylwester Olender** obaj ze Szczecina; w strzelaniu z łuku ponownie **Zbigniew Kołodziej** z Parsowa przed **Pauliną Sawosz** i **Marleną Lubińską** z Nowych Bielic; w rzucie lotką do tarczy **Sylwester Olender** ze Szczecina oraz **Marlena Lubińska** i **Paulina Sawosz** z Nowych Bielic. Obie zawodniczki w tej samej kolejności zakończyły rywalizację także w rzucie kółkiem ringo pań. Wśród mężczyzn tryumfowali **Józef Pietrznik**, **Sylwester Olender** i **Robert Bukowski** wszyscy ze Szczecina.

Imprezę wzorowo zorganizowali pracownicy Domu Pomocy Społecznej w Żydowie, zaś obecnością zaszczylili przedstawiciele władz powiatu koszalińskiego w osobach **Andrzeja Leśniewicza** wicestarosty koszalińskiego i **Zenona Drokpi** członka Zarządu Powiatu. (b)





Impreza integracyjna dla osób niepełnosprawnych w Żydowie

# Zabawa i rywalizacja

str. 27

